Należytość pocztowa uiszczona gotow. Wydanie B Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 271. — ROK XXXVII.
NIEDZIELA
12 PAŹDZIERNIKA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90, ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B. TEL. 4878

Walka, jej metody i jej koniec!

Wpadł mi kiedyś, po rozpisaniu wyborów, komunikat naczelnika sanacyjnej ajencji „Iskra“, p. pułk. Ścieżyńskiego, — dłuższy komunikat „poufny“, przeznaczony dla politycznych redaktorów sanacyjnych. Było to w parę dni po rozpisaniu wyborów, kiedy najbardziej sanatorzy byli zaskoczeni decyzją p. marsz. Piłsudskiego, i kiedy się utrzymywały pogłoski, że — do wyborów nie dojdzie.

P. Ścieżyński tak wówczas poprawiał humor swoim kolegom i takie stawiał horoskopy:

— Wybory będą przeprowadzone. Tak bowiem zadecydował marszałek... Rozumiem wasze zakłopotanie. W dużej mierze jednak pochodzi ono stąd, że ulegacie krzykowi opozycji. Nie bójcie się. Wynik wyborów jest dla nas zapewniony. Robi je bowiem „sam Marszałek“. Nie wy, nie BBWR., tyl- „sam Marszałek“. Jakiemi sposobami? go wam nie mogę zdradzić. Tyle tylko am mogę powiedzieć, że „będą duże niespodzianki“, i to takie niespodzianki, które wam pomogą, a opozycję zdruzgocą... **Zdruz—go—cą.**

Tak mniej więcej w streszczeniu przedstawiało się orędzie p. Ścieżyńskiego do braci pocącej się przy biurkach redakcyjnych nad wyjaśnianiem „wiernemu“ ludowi zygzaków polityki sanacyjnej.

P. Ścieżyński miał — jak teraz widać — dobre informacje. **Wybory obecne robi sam p. Piłsudski.** Robi je całkiem po „swojemu“, w sposób oryginalny i trudny do naśladoania w innych państwach Europy:

W r. 1928 osłabił w ten spob znacznie prawicę i centrum; w r. 1930 to głównie z lewicą.

Jesteśmy teraz w trakcie rozbijania obo politycznych. Na razie rozbija się par Centrolewu. Zapewne spróbuje się z czam rozbijać także inne stronnictwa opozyjne... Codziennie czytamy i czytać pew będziemy jeszcze długo, że to Andrzej itos (brat Wincentego) prawie-że „ślubo“ już p. marszałkowi, że „wielki dziaz socjalistyczny“ w Zagłębiu adwokat wełek wyklął Centrolew za „łączenie się wrogami klasy robotniczej, N. P. R. (!) „Piastem“ (cytat z „Gazety Polskiej“), „Wyzwolenie“ w Garwolinie postanowiło sować na BB., a PPS. w jakiejś Wólce eszła do „Frakcji Rewolucyjnej“.

Poza tem dowiadujemy się z prasy rządej, że „staroobrzędowcy“ przeszli do , że tatarzy na Wileńszczyźnie zgłosili j akces do tego stronnictwa, że w Piń — pisze ostatnia „Gazeta Polska“ — owieństwo prawosławne diecezji polej „pod przewodnictwem ks. arcybisku- (sic!) Aleksandra“ uchwaliło „jednomyślnie poprzeć listę BB.“, że marjawici i hodurowcy „sympatyzują“ z listami pana marszałka, że te same uczucia ma Stapiński i t. p.

Zwarte, duże, bloki się rozbija, aby z nich wyłowić słabsze charaktery, a ze wszystkich zakątków państwa zgarnia się wszystkie, jakie są, grupki i śmieci.

Jeśli to jest szaleństwo, to, niestety, jest w tem szaleństwie metoda i jest cel: odurzyć i sterroryzować społeczeństwo, zrobić jedno pobojowisko przed wyborami, a w dzień wyborów już tylko zwycięstwo otrąbić!

Patrzymy na tę „walkę“ spokojni... Wierzymy w bezsilność gwałtów. Terror ślizga się po powierzchni, bezsilny jest wobec myśli i wobec przekonań. Na świat myśli niema bata, ani Brześcia. Milczący, ale pójdą ludzie do urn wyborczych z numerami opozycji.

Wierzymy, jako katolicy, w Sprawiedliwość. Przeżywamy zresztą w tej chwili jej pomstę... Przed laty ośmiu w Krakowie, a przed laty czteru w Warszawie i w całem państwie lewica dała się użyć za narzędzie gwałtu. Jak teraz przeciw sanacji, tak wówczas przeciw lewicy broniliśmy prawa i moralności. Tylko cztery lata kazała nam Sprawiedliwość czekać na siebie. I przyszła... Z niezachwianą więc wiarą czekamy na nią i teraz. Kto jej narzędziem będzie teraz, niewiadomo! Ale przyjdzie. Może się komu śmieszną wyda ta nasza wiara! Niech się jednak rozejrzy w historji, a przekona się, że jednego nie było bezprawia, któreby nie zostało pomszczone i ukarane. Przyjęło się nawet mówić o „Nemezis dziejowej“, mszczącej ludzkie krzywdy.

Dlatego spokojnie patrzymy na to, co się dzieje. Jedno tylko nas niepokoi, bo niepokoić musi... Świat się dokoła nas przeobraża w szybkiem tempie. Kiedy się Polacy kłócą o system rządów, w Niemczech gruntuje się hitleryzm, Stalin dokonuje przeglądów swej czerwonej armji, — socjalista francuski Boncour i radykał Painlevé ostrzegają swoje społeczeństwo, że się przeciwnicy pokoju zbroją. My przedstawiamy „disiecta membra“, a obok nas wstają groźne, potężne i złowrogie bloki. To nas napawa niepokojem. Tylko to jedno! Reszty się nie boimy!

W. Z.

Aresztowanie red. Kanarowskiego

Warszawa. 10 paźdz. (Tel. wł.) Z Torunia donoszą, że dziś około godz. 11 rano w lokalu redakcji organu Stron. Narodowego „Słowa Pomorskiego“ zjawił się komisarz policji śledczej w towarzystwie agenta policyjnego i oświadczył, że z polecenia prokuratora przy toruńskim sądzie okręgowym ma on odstawić do prokuratora redaktora Kanarowskiego. **Powodu wezwania red. Kanarowskiego do prokuratora komisarz ów nie chciał podać, nie przedstawił również nakazu aresztowania, mówiąc, że dostawienie wspomnianego redaktora jest zlecone telefonicznie. Redaktora Kanarowskiego wsadzono do samochodu i wywieziono w niewiadomym kierunku.**

—:0:—

Prof. Wróblewski odchodzi z N. I. K

JEGO NASTĘPCĄ MA BYĆ GEN. KRZEMIŃSKI.

Warszawa. 10 paźdz. (Tel. wł.) W kołach politycznych rozeszła się wczoraj pogłoska, że audjencja, którą uzyskał przed paru dniami u Prezydenta Rzplitej prezes Najwyższej Izby Kontroli p. Wróblewski **pozostawała w związku z prośbą p. Wróblewskiego o dymisję.** W dniu dzisiejszym pogłoski o jego ustąpieniu potwierdziły się. **P. Wróblewski ustępuje ze swego stanowiska 15 października i przenosi się do Krakowa, gdzie obejmie z powrotem katedrę uniwersytecką.** Przyczyną jego ustąpienia była według wszelkiego prawdopodobieństwa **różnica zdania między nim a czynnikami rządowemi co do sposobu wykonywania kontroli nad budżetem państwowym przez Najwyższą Izbę Kontroli.** Jako następca p. Wróblewskiego wymieniany jest generał **Krzemiński,** dotychczasowy prezes Najwyższego Sądu Wojskowego. W związku z dymisją p. Wróblewskiego mówią o ustąpieniu z Najwyższej Izby Kontroli kilku wyższych urzędników. **Następcą gen. Krzemieńskiego w Najwyższym Sądzie Wojskowym byłby zapewne generał Mecnarowski.**

—:0:—

P. WRÓBLEWSKI IDZIE NA EMERYTURĘ.

Warszawa, 10. 10. (Telef. wł.) Z kół sanacyjnych donoszą, że prezes Najwyższej Izby Kontroli dr. Wróblewski wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku z powodu osiągnięcia granicy wieku i pełnych lat służby państwowej.

Opozycyjna Rada „Str. Chłopskiego“ potępiła sanacyjnych rozłamowców.

Warszawa, 10. 10. (Telef. wł.) Na dzień dzisiejszy telegraficznie zwołana została Rada Naczelna Stronnictwa Chłopskiego. Na radę przybyli

niemal wszyscy członkowie,

wyjąwszy aresztowanych, lub przymusowo przez władze administracyjne internowanych, oraz **liczni goście w ogólnej liczbie 123 osób.** Obrady toczyły się od godziny 10 rano. Referat o sytuacji wytworzonej przez ostatni zamach sanacyjny na Stronnictwo Chłopskie wygłosił prezes Rady Naczelnej **b. poseł Waleron.** Po odbyciu dyskusji uchwalono jednomyślnie rezolucje, w których **Rada Naczelna Stronnictwa Chłopskiego akceptuje bez zastrzeżeń zawarcie bloku wyborczego ze stronnictwami Centrolewu,** piętnuje **jak najostrzej bandycki napad,** dokonany przez grupę

sprzedajnych warchołów

na lokal i mienie Stronnictwa Chłopskiego, stwierdzając, że wielu z nich nietylko nie piastowało żadnych mandatów w stronnictwie, lecz **nawet wogóle do niego nie należało.**

Dalej Rada Naczelna wyraziła cześć i uznanie tym byłym posłom, którzy walcząc w obronie demokracji znaleźli się czasowo w więzieniu. Postanowiono wysłać do nich telegramy. Złożono również **wyrazy głębokiego współczucia ciężko choremu b. wicemarszałkowi Sejmu p. J. Dębskiemu** z powodu napadu, którego dopuścili się niewykryci dotąd sprawcy.

—0—

Uwięziony p. Dubois w Warszawie.

A jednak ogolono mu w Brześciu głowę.

Warszawa. 10 paźdz. (Tel. wł.) Wczoraj po południu **adwokat Benkiel, obrońca osadzonego w więzieniu brzeskiem b. posła Dubois zwrócił się do prokuratora z prośbą o pozwolenie na przyjazd więźnia do Warszawy celem widzenia się z ciężko chorą żoną, przebywającą w klinice położniczej. Sędzia śledczy p. Demant, do którego sprawa została skierowana, wyraził swą zgodę i wydał odpowiednie zarządzenie. B. poseł Dubois został przewieziony dziś rano do Warszawy pod silną eskortą i bezpośrednio z dworca udał się do kliniki, która już od rana obstawiona była**

przez żandarmerję wojskową.

W czasie pobytu b. posła Dubois w Warszawie **nikt absolutnie do niego nie będzie dopuszczony. Rozmowy z żoną odbywają się stale**

w obecności prokuratora Michałowskiego.

W rozmowie tej mogą państwo Dubois poruszać jedynie sprawy rodzinne. B. poseł Dubois

ma głowę ogoloną,

wygląda bardzo źle. Jak długo władze pozwolą mu przebywać w Warzawie, nie zostało dotąd ustalone.

NIE POZWOLONO.

Warszawa, 10. 10. (Telef. wł.) **Były poseł Dubois po widzeniu się z żoną został przewieziony autem do urzędu śledczego na ul. Daniłowiczowską.** Na prośbę o pozwolenie wzięcia udziału w pogrzebie dziecka, które urodziło się martwe, nastąpiła odmowa.

Straszna katastrofa samochodowa.

Kolonja, 10 października. W pobliżu miejscowości Bruehltal koło Kolonji wydarzyła się wczoraj wielka katastrofa samochodowa. Autobus wiozący uczestniczki zgromadzenia kobiet do domu,ześlizgnął się na rozmiękłej drodze i wjechał całym pędem w drzewo przydrożne. **Dwie kobiety zostały zabite a 7 odniosło rany ciężkie. Jedna z zabitych była matką** [illegible] **ciorga dzieci nieletnich**

O czem piszą inni?...

Strach o losy wielkiej własności.

Nasz artykuł o stosunku katolików do wyborów wywołał typowo bezsilny gniew „Czasu“. Udowodniliśmy „czarno na białem“, z dokumentami w ręku, że BB. nie daje katolikom żadnych gwarancyj, ani jeśli chodzi o „program“ (bo go BB. nie ma), ani, jeśli chodzi o jego działalność (głosowanie w sprawie okólnika Bartla, rządy min. Czerwińskiego), ani jeśli chodzi o ludzi BB. (żydzi, socjaliści, liberali, masoni). Na te nasze argumenty nie znalazł „Czas“ słowa odpowiedzi. Bo trudno walić głową o mur. Natomiast zajeżdża nas z flanki.

„Trzeba to raz jasno i wyraźnie powiedzieć: **„Głos Narodu“** jest przedewszystkiem **organem narodowej demokracji“**,

a ta N. D. jest

„zupełnie obojętna dla Kościoła“, „jej metody walki nie są zgodne z zasadami katolickiemi“.

Moglibyśmy powiedzieć: kowal zawinił, ślusarza powiesili... Ale, skoro „Czas“ puszcza się na kwalifikowanie, kto dobry, a kto zły katolik (nie myśmy to zaczęli), to — rzecz jasna — i my też coś o tem mamy do powiedzenia.

Narodowa Demokracja — oświadcza „Czas“ — jest niekatolickiem stronnictwem. Nie sądzimy, żeby się ta sprawa gorzej dla niej przedstawiała, niż dla krakowskiej stańczykierji i całego „Czasu“. Tego jej przynajmniej nie można zarzucić, by reklamowała w swych organach Y. M. C. A. (a rzecz szczególna, że w tym samym numerze, w którym czytamy oskarżenie N.D. o brak katolicyzmu, w tym samym numerze „Czasu“ znajdujemy reklamę tej protestanckiej organizacji), — by na swoje listy brała żydów, staroobrzędowców, lub socjalistów, albo żeby z niemi w jednym klubie współdziałała.

Poza tem „Czas“ straszy wszystkiemi dziesięcioma plagami egipskiemi katolików, jeśli nie poprą BB. Jest to znamienne! **Argumentów już nie mają, więc straszą!...** W pewnym „cichym“ dworze ziemiańskim (w pobliżu Krakowa) odbyła się niedawno konferencja polityczna dla duchowieństwa. Referent (a był nim redaktor „Czasu“) przepowiadał takie rzeczy, że słuchaczom dębem włosy na głowie stawały. Uczestnicy wynieśli wrażenie, że ziemianie dobrze wyczuwają nastroje ludności, która im nie może darować przymknięcia do BB. Ogarnia ich więc strach! O losy katolicyzmu? Nie! O losy „wielkiej własności“.

Pięciu socjalistów na listach B. B.

„Słowo Polskie“, jak wczoraj pisaliśmy, jest zachwycone listą państwową BB. Jest bowiem — zapewnia organ „Rewolucji Majowej —

„niezmiernie interesującą. Znajdują się na niej wszystkie odłamy obozu, a więc „komunista“ Waryński z faszystowskiej „Nowej Kadrowej“ stoi na niej obok „demokraty“ Lechnickiego, **były** redaktor „Robotnika“ Hołówko i dotychczasowy prezes klubu poselskiego **Frakcji Rewolucyjnej Smulikowski,** obok **ks. wiceministra Żongołłowicza i księcia Radziwiłła,** jak wiadomo, prezesa „Akcji Katolickiej“ w Polsce. Nadewszystko zaś widzimy na tej liście zastępy kombatantów, którzy nadadzą zdecydowane oblicze moralne nowemu sejmowi“.

Kombatanci są różni. Z jednej strony pp. Miedzińscy, z drugiej Wiśliccy... Co do innych kandydatów, to już wczoraj zwróciliśmy uwagę na „prezesa Akcji Katolickiej“... Co się zaś tyczy socjalistów „fraków“, tośmy się onegdaj pomylili na korzyść — sanacji. Według bowiem „Kurjera Poznańskiego“ **na liście państwowej BB. do Sejmu figuruje nie dwóch przedstawicieli „Frakcji“, ale czterech,** t. j. Moraczewska, Smulikowski, Hołówko i Stangrociak. Dodajmy jeszcze Bobrowskiego, kandydującego z BB. do Senatu. Razem — **pięciu socjalistów na listach rządowych...** Jak się wam to podoba, „katolicy zachowawcy“ z „Czasu“?

Organ Episkopatu o liście B. B.

„Polska“, organ Episkopatu, w sprawie list wyborczych pisze:

„Trudno uwierzyć, aby pomimo obietnic, iż dane stronnictwo będzie bronić spraw Kościoła, tak było istotnie, **jeśli na liście tego stronnictwa obok nazwisk kandydatów, przyznających się do katolicyzmu — znajdziemy nazwiska zaawansowane w robocie radykalnej, masońskiej, lub wogóle niechrześcijan — żydów...**

Niema najmniejszej pewności, że w zespole posłów czy senatorów, z tej listy wybranych, zwycięży światopogląd katolicki, czy narodowy. Należy raczej spodziewać się, że będzie właśnie inaczej, że katolicy okazać się muszą w mniejszości, bez decydującego wpływu na politykę obozu.

Musimy zwracać się ku takim listom, na których widzieć będziemy ludzi o wyraźnem obliczu i katolickiem i narodowem“.

Albo sanacja, albo kryminał.

Był niejaki p. Ledwoch („Stronnictwo Chłopskie“). Wytoczono mu oskarżenie. „Coś“ się jednak stało, że ten p. Ledwoch wziął udział w rozbijaniu własnej partji. Co się to stało?

„Sanacja — pisze „Naprzód“ — rozporządza jednym bardzo przekonywującym argumentem: albo z nią, albo zaznajomość z kryminałem. Ten argument podziałał tak silnie np. na p. Ledwocha, że wziął udział w szturmie na lokal Stronnictwa Chłopskiego, bo w każdym razie **lepiej jest siedzieć w Sejmie, a w ostateczności we własnej chałupie, niż na państwowym wikcie w jakimś większym czy mniejszym Brześciu“.**

Nawet „Centrolew“ obozem „reakcji“.

„Przedświt“ (organ rządowej „Frakcji Rewolucyjnej“) zapewnia, że teraz jest tylko jedna „socjalistyczna“ lista, tj. „Frakcja“. Albowiem PPS. („cekawiści“) zdradzili „klasę robotniczą“. Zawarli sojusz z wrogami tej klasy“. Nie udało się im uratować nawet „etykiety socjalizmu“.

„Trzeba było — pisze „Przedświt“ — podporządkować się rozkazowi **włościańskiej reakcji,** której się zaprzedano. Trzeba było odsłonić oblicze zdrady socjalizmu przed proletarjatem. Trzeba było wyprzeć się nie tylko treści, co dawno już nastąpiło, lecz także i nazwy socjalistycznej. I dziś polski socjalista wśród dwudziestu list, które stają do wyborów, ma tylko jedną socjalistyczną, jedną pepesowską — listę P. P. S. d. Fr. Rew.“.

Cóż na to powie ks. Radziwiłł, że organ pięciu jego kolegów z listy BB. nawet najskrajniejsze nasze chłopskie stronnictwa zalicza do „reakcji“?

List z Ameryki.

O Polskość w kościele i szkole.

W związku z obchodami „Cudu nad Wisłą“, które okazały siłę potencjalną katolickiego, narodowo myślącego Wychodztwa, zwracali mi moi przyjaciele socjalizujący piłsudczycy, których nazwiemy lewicowcami, uwagę na **bezcelowość obchodów wzmacniających bezpośrednio czy pośrednio, wpływ duchowieństwa, starającego się utrzymać parafjan w t. zw. „ghetto polskiem“.** W tym zarzucie mieści się całe zagadnienie polskości wychodztwa, które kilkakrotnie poruszałem w prasie krajowej jak również w miesięczniku „Weteran“ wydawanym w Detroit przez Hallerczyków.

Organizacje narodowe wspólnie z duchowieństwem zebrały w Chicago na obchodzie „Cudu nad Wisłą“ bez mała sto tysięcy uczestników, t. zn. że co piąty mieszkaniec polskiego pochodzenia stawił się pod pomnikiem Kościuszki w Humboldt Parku. Kilkanaście dni przedtem lewicowcy urządzili obchód jubileuszowy Związku Narodowego Polskiego w olbrzymim chicagowskim stadjonie, który świecił pustkami, gdyż wedle optymistycznych obliczeń, nie zebrało się piętnaście tysięcy osób. W pierwszym obchodzie wzięło udział gremjalnie duchowieństwo oraz podkreślone zostały zasługi śp. gen. Rozwadowskiego, gen. J. Hallera, śp. gen. Zagórskiego i innych na równi z udziałem Marszałka Piłsudskiego, w obronie Warszawy. Lewica sprzyjająca sekcie Hodura i szczycąca się patronatem sanacyjnej w swym składzie ambasady, wykazała, iż złote czasy sukcesów, „radosnej twórczości“, oraz prób jednoczenia Wychodztwa pod hasłami Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego, bezpowrotnie minęły. Podobnie w **Cleveland** obchód w obecności 30.000 osób udał się wspaniale zamącony tylko niefortunnym występom przedstawiciela konsulatu w Detroit, zbyt przesiąkniętego oficjalnym bizantynizmem. Dostał on należytą publiczną lekcję od prezesa Sokolstwa pułk. Starzeńskiego i wyjechał do Polski. W **Nowym Jorku,** twierdzy lewicowej, obchód urządzony przez lokalną sanację zebrał 600 osób, zaś obchód narodowy, mimo ostrej kontrakcji prowadzonej przez lewicę i dość licznych komunistów, oraz ulewnego deszczu, odbył się przy udziale około 2000 przedstawicieli organizacyj wojskowych i cywilnych. Niech mi będzie wolno dodać charakterystyczny szczegół: nowojorski obchód lewicowy wysłał depesze tylko do pp. Mościckiego i Piłsudskiego, wobec czego komitet obchodu narodowego postanowił przedłożyć do aprobaty depesze jedynie do kardynała Hlonda, I. J. Paderewskiego, Romana Dmowskiego, gen. J. Hallera i Ignacego Daszyńskiego, jako piastującego najwyższą w Polsce godność parlamentarną. Piszący niniejszą korespondencję przedkładał zebranym depesze, objaśniając zasługi i stanowisko adresatów. Mimo obecności na sali licznych piłsudczyków, którzy każdą wzmiankę o Marszałku oklaskiwali, przypominając do złudzenia klakę na galerji teatralnej, nazwiska kardynała i trzech wielkich patrjotów przyjęte zostały entuzjastycznie natomiast depesza do Marszałka Sejmu spotkała się z chłodem dowodzącym, iż nawet daleka od wypadków krajowych emigracja nie zapomniała o roli socjalistów w 1926 oraz ich stosunku do Kościoła katolickiego.

Fakta te przytaczam, aby dać przykład, iż lewica **nie jest zdolną do przyczynienia się w pracy nad zachowaniem polskości Wychodztwa.** Wiadomo, iż duchowieństwo polskie w archidjecezji chicagowskiej musi staczać ciężkie walki o zachowanie języka polskiego w kościele i w szkołach parafjalnych z wyższą hierarchją kościelną kontrolowaną przez Niemców i Irlandczyków. Ostatnio zanotować można porażkę prawicy na Sejmie Unji Polskiej, dość poważnej organizacji w Chicago, wskutek osobistej interwencji kardynała Mundeleina, który wysłał specjalną delegację na pierwsze posiedzenie oraz przyjmował na audjencji leaderów. Rezultatem tego było nieodnowienie kontraktu Unji z nowojorskim „Kurjerem Narodowym“, zasłużonym organem prawicy, oraz telegram hołdowniczy do premjera Piłsudskiego. Dodać trzeba, iż kardynał Mundelein zajmuje wyraźnie negatywne stanowisko w sprawie niezmiernie ważnej biskupstw polskich oraz jest symbolem amerykanizacji przez kościół i szkołę. Jego doradcy są bliskimi politycznymi przyjaciółmi sanacji Związku Narodowego.

Powróćmy teraz do zarzutu „ghetta polskiego“. Nie ulega wątpliwości, iż zamerykanizowani Irlandczycy t. zw. Ajrysze i zasymilowani do anglo-sasów Niemcy, mają w Stanach Zjednoczonych dużo więcej wpływów niż Polacy wierni swemu językowi i grupujący się w swych dzielnicach, „w niskich domach koło wysokich kościołów“ jak się drwiąco wyrażają Amerykanie. Jest również prawdą, iż powodzenie w businessie, przy coraz to cięższych czasach jest zależnem od zżycia się ze społeczeństwem amerykańskiem. Nie należy jednak oceniać naszych zamorskich rodaków tą samą miarą co Ajryszów i Niemców, którzy przyjechali z zasobem własnej kultury zachodniej i mimo prawie całkowitego zarzucenia ojczystego języka, czują się solidarnymi i wytworzyli potęgę, z którą miasta, stany, a nawet Biały Dom, liczyć się musi. Te jednostki pochodzenia polskiego, które osiągnęły pewien stopień kultury anglo-saskiej, a dorobiły się majątku na mniej sprytnych a bardziej dobrodusznych rodakach, nie przyznają się do polskości będącej dla nich synonimem biedy i waśni partyjnych czy organizacyjnych. Opuszczają polską dzielnicę, gdzie mogliby jako przywódcy odegrać poważną rolę i zakładają biura wśród Amerykanów innego pochodzenia, gdzie długo jeszcze będą przedmiotem pogardy jako przybysze z tej właśnie polskiej dzielnicy, do podniesienia której się nie przyczynili i nazywani są „przeklętymi Polakami“.

Nie zamykając oczu na trudności podobne zresztą do tych z jakiemi mają do czynienia Włosi, stwierdzamy, iż **dla ogółu społeczeństwa wychodźczego jedyną szkołą, która im zapewnia przyszłość w życiu amerykańskim, jest polska szkoła katolicka.** Dopiero po nabyciu kultury polskiej mogą nasi rodacy wymagać równości w uprzywilejowaniu z Amerykanami innego pochodzenia i być użyteczni „Staremu Krajowi“. Minęły w Ameryce czasy kiedy to biedny i ciemny emigrant stawał się w dziesięć lat miljonerem. Nie będziemy się bawić w przepowiednie — mówimy jedynie o teraźniejszości. Stwierdzamy nadto, iż zakłady polskie prowadzone np. przez Siostry Nazaretanki lub Felicjanki, nie ustępują w niczem zakładom innych narodowości tego samego typu. Cicha praca polskiego księdza i polskiej zakonnicy, buduje dla Wychodźtwa lepszą przyszłość i zachowa przywiązanie do dalekiej Polski.

We wrześniu 1930 na pokładzie statku „Augustus“. M. N.

Chrześcijańska Demokracja w Zagł. Dąbrowskiem

Zradykalizowanie mas. Bezczynność inteligencji. Program pracy na przyszłość. Spr[...] wspólnej listy do Sejmu. Odmowne stanowisko innych stronnictw. Decyzja samodziel[...] wystąpienia Ch. D. w Zagłębiu Dąbrowskiem do wyborów.

Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji nie wykazywało dotychczas w Zagłębiu Dąbrowskiem wielkiej działalności. Składało się na to kilka czynników: pierwszy, to nadzwyczaj trudny teren do pracy, jaki spotykamy w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Wiemy wszyscy, że Zagłębie Dąbrowskie stanowi jeden z najbardziej uprzemysłowionych i zaludnionych zakątków Polski, kiedy bowiem w całej Polsce przypada średnio około 70 mieszkańców na 1 km. kw., to w Zagłębiu Dąbr. przypada ich ok. 270. Widzimy z tego, że na dość szczupłym terenie skupione są wielkie masy ludności. Większa część tej ludności pracuje w przemyśle. Można nawet zauważyć systematyczne zwiększanie się ludności miast przez dopływ wiejskiej ludności, szukającej nowych źródeł zarobkowych. Uprzemysłowienie jednak tak pożądane zawsze i wszędzie przyniosło ze sobą niepożądane zjawisko: **zradykalizowanie, a nawet skomunizowanie mas.** Pod tym względem Zagłębie Dąbr. należy do najbardziej zagrożonych odcinków w Polsce. Wystarczy nadmienić dla orjentacji czytelnika, że na 6 posłów, wybranych do ostatniego Sejmu, 3 wyszło z list komunistycznych. Jest to objaw nasuwający b. poważne refleksje.

Dla całości obrazu dodamy tutaj, że na listę Ch. D. padło 4000 głosów, przy dzielniku wyborczym, wynoszącym 22.000 głosów. Jak widać z tego, dalecy byliśmy do przeprowadzenia własnego posła.

Drugim momentem, w dużym stopniu przyczyniającym się do tego radykalizowania mas, jest **bezczynność inteligencji.** Trzeba stwierdzić, że pod względem ilościowym inteligencji tej mamy dużo w kopalniach, fabrykach, urzędach itd. Jednakże kiedy zachodzi potrzeba przeprowadzenia jakiejś akcji społecznej w duchu katolickim, to niepodobna znaleźć dwóch-trzech osób do pracy. Kiedy zaś przy głosowaniach, w czasie strajków, pochodów i t. d. komuniści dochodzą do głosu, to ta sama inteligencja narzeka, że jest źle, że będzie jeszcze gorzej, słowem: załamuje ręce. Nie wyciąga się logicznych wniosków, że jeżeli przewrotowe elementy występują jawnie, i to z powodzeniem, to tylko dlatego, że nie czują oporu z naszej strony, bo albo nic się nie robi, albo bardzo mało. Każdy prawie z inteligentów zasklepia się w swoich czterech ścianach i zamyka oczy na to, co się dzieje dokoła.

Do tego dochodzi jeszcze inny czynnik, nieprawdopodobny wprost, a w wysokim stopniu utrudniający pracę Ch. D. w Zagłębiu. Oto ci z inteligencji, którzy z wielką energją i poświęceniem zabrali się tutaj do **pracy kulturalno-oświatowej w duchu katolickim, zmuszeni byli z pracy tej zrezygnować z powodu nacisku władz fabrycznych** i to polskich, grożących wyciągnięciem konsekwencyj w razi[...] niepodporządkowania się zarządzeniom. Są to oczywiście posunięcia ludzi krótkowzrocznych nie orjentujących się w sytuacji.

W każdym razie te i inne przyczyny wpły[...]nęły na to, że praca w stronnictwie Ch. D. ni[...] była intenzywna. To też przed kilku miesiąc[...]mi władze tutejsze stronnictwa uległy reorga[...]nizacji, w sensie uniezależnienia się od wpły[...]wów postronnych. I kiedy nakreślono sob[...] program pracy wśród robotników, młodzież[...] i kobiet, w tym momencie ogłoszone zostały wybory do Sejmu i Senatu. Zarząd tutejsz[...] wobec takiego stanu rzeczy zmuszony b[...] zwolnić tempo pracy kulturalno-oświato[...] a natomiast zająć się energicznie akcją [...]borczą. Urządzono w ciągu miesiąca kilka [...]siedzeń i ostatecznie na zjeździe Rady Ok[...]gowej stronnictwa uchwalono zwrócić się [...] stronnictw, stojących na gruncie katolic[...] i polskim, z propozycją wystawienia wsp[...] listy, a to ze względu na wielkie niebe[...]czeństwo komunistyczne, które teraz, z [...] fatalnych warunków ekonomicznych, ma [...] siebie b. pomyślną konjunkturę, zwłas[...] tutaj w Zagłębiu.

Dodać jeszcze należy, że stronnictwo Ch. [...] dawało nawet do zrozumienia, że nie będ[...] upierało się przy swoim kandydacie, o ile k[...]dydaci, wystawieni przez inne stronnict[...] będą odpowiadali naszym warunkom, zwła[...]cza pod względem katolickim.

Niestety stronnictwa te odpowiedziały, [...] nie mogą figurować wszystkie razem na [...]nej liście. W ten sposób propozycja na[...]stała się nieaktualna. Wyciągnęliśmy dłoń [...] porozumienia ze względu na program nasz [...] katolicki, który każe usuwać to, co nas dz[...] a potęgować to, co nas łączyć może, jak r[...]nież ze względu na wyjątkowo ciężką [...]tuację wewnętrzną i zewnętrzną naszego [...]stwa.

Tymczasem ciasne partyjnictwo nie po[...]liło tym stronnictwom zapomnieć o wza[...]nych, nieraz b. małych różnicach, pom[...] istnienia wspólnych dla nas wszystkich nie[...]pieczeństw.

Wobec takiego wyniku naszych zabie[...] Ch. D. nie pozostawało nic innego, jak w[...]pić do wyborów z samodzielną listą w Z[...]biu Dąbr. Prace wyborcze zostały już po[...]nie posunięte naprzód i należy przypusz[...] że program nasz wyraźny i zdecydowan[...] nam zwycięstwo, tem więcej, że szerokie [...] ludności zawiodły się dotkliwie na najroz[...]szych hasłach, któremi w ciągu 10-let[...] istnienia państwa naszego tak hojnie [...]wano.

Inż. Kaz. Służałek,
Prezes Ch. D. na Zagłębie

Na ziemiach Rzplitej.

W obronie uwięzionego p. Korfantego

deklaracja radnych m. Katowic.

Podczas czwartkowego posiedzenia Rady Miejskiej w **Katowicahc**, radny Giebel złożył deklarację imieniem Klubów Radzieckich **Katolickiego Bloku Ludowego, Narodowej Partji Robotniczej i Polskiej Partji Socjalistycznej**, w obronie uwięzionego posła Korfantego.

Jak podaje „Polonia", deklaracji wysłuchała w głębowiem milczeniu nawet część radnych sanacyjnych.

Oszukańczy bank żydowski.

Władze bezpieczeństwa w **Wilnie** wpadły na trop malwersacyj bankowych, dokonywanych przez założycieli **żydowskiej kasy pożyczkowej** w Nowej Wilejce. Kasa pobierała udziały od handlarzy pobliskich miasteczek, rzekomo w celu umożliwienia im długoterminowego kredytu. W ten sposób **zebrano 100 tysięcy złotych, które zostały zdefraudowane.** Ponadto cały szereg firm fabrycznych Łodzi i Warszawy poniósł **straty w wysokości 50 tysięcy złotych** za towary, które firmy te wysłały na rachunek banku. Ostatnio kasa banku winna była wypłacić kilkadziesiąt tysięcy złotych za weksle, lecz wobec dopuszczenia ich do protestu i to w tak dużej ilości, udziałowcy zwrócili się do władz z prośbą o wglądnięcie w księgi banku. W rezultacie rewizji okazało się, że **kasa była założona dla celów oszukańczych.** Pięciu żydowskich oszustów aresztowano.

Budowa nowych lądowisk na Śląsku.

Zarząd L. O. P. P. w **Katowicach** zarządził na ostatniem posiedzeniu przystąpienie do budowy szeregu nowych lądowisk w wojew. śląskiem, a to: w **Bielsku, Tarnowskich Górach, Lublińcu, Rybniku, Cieszynie, Ustroniu, Tychach i Polanie.**

500 tysięcy km. drogi powietrznej.

Jubileusz polskiego pilota.

W biurze zarządu Polskich Linji Lotniczych „Lot" w **Warszawie** odbyła się uroczystość wręczenia odznaki pamiątkowej pilotowi **p. Klemensowi Długoszewskiemu**, który w roku bieżącym **ukończył przelot 500.000 kilometrów w służbie polskiej żeglugi powietrznej.** Jubileusz p. Długoszewskiego, który po p. Buszyńskim jest drugim pilotem polskim, osiągającym pół miljona kilometrów lotu, świadczy dobitnie o **całkowitem bezpieczeństwie naszej komunikacji powietrznej.** Droga powietrzna, przebyta przez p. Długoszewskiego, równa się przeszło 10 okrążeniom kuli ziemskiej i na przebycie jej trzeba było 4000 godzin czasu. P. Długoszewski został odznaczony za zasługi dla polskiego lotnictwa komunikacyjnego srebrnym krzyżem zasługi.

Najazd szczurów na Pszczynę.

Z Pszczyny donoszą o strasznej klęsce szczurów, które z nastaniem przymrozków **rzuciły się stadami na piwnice i składy artykułów** spożywczych, czyniąc wielkie spustoszenia w przygotowanych na zimę zapasach jarzyn i owoców. Najstarsi mieszkańcy miasta nie pamiętają wielkiego najazdu tych gryzoniów na miasto.

„[illegible]a" przeszłość ex-oficera.

Sąd Okręgowy w **Łodzi** rozpatrywał sprawę b. porucznika 26 p. a. p. **Józefa Kopali, który** od listopada 1924 do września 1925 r., jako oficer żywnościowy **dokonał licznych malwersacyj**, narażając skarb państwa na stratę **100 tysięcy** złotych, przyczem fałszował rachunki dostawców. Oskarżonego skazano na **rok i 3 miesiące więzienia.**

TRUSKAWKI W PAŹDZIERNIKU.

Z Kościana donoszą, że u jednego z tamtejszych obywateli, truskawki zasadzone w sierpniu b. r. krzewy truskawek wydały obecnie, w październiku dojrzałe owoce.

PEDAGOGJA UKRAIŃSKA.

Do zrozumienia psychologji nacjonalizmu ukraińskiego pierwszorzędnem jest poznanie podręczników, na których kształci się młodzież ruska. O jednym z tych podręczników, opracowanym przez Stef. Rudnyckiego, obszernie pisze „Gazeta Polskie". Znajdujemy tam odkrycia [illegible]

Weźmy np. [illegible] łóż rzekami „Ukrainy" są Dunajec z Popradem, graniczną rzeką jest nawet Wieprz.

„Lwów, stolica ukraińskiej Hałyczyny" podupadł za polskiego panowania, dźwignął się za austrjackie[illegible]

O Polsce poda[illegible] ukraiński, że „jest cztery razy mniejsza od Ukrainy i ma o połowę mniej ludności [illegible]na".

Jedno przyznaje [illegible] Polakom: gorący patrjotyzm. „My Ukraińcy [illegible]wiada — powinniśmy się uczyć od [illegible] patrjotyzmu".

My tego o Ukraińcach powiedzieć nie możemy. Patrjotyzm, którego wyrazem mają być skrytobójcze zamachenia, jest ohydnym, brutalnym nacjonalizmem. I nie spodziewamy się zmiany na lepsze, jeśli młodzież ukraińska nadal uczyć się będzie z podręczników takich, jak Rudnyckiego. Wyda ona działaczy butnych, zarozumiałych, niezdolnych do zgodnego współżycia z Polakami, bo zaślepionych na punkcie wielkości i potęgi swoiście pojętej „Ukrainy" i Ukraińców.

Prohibicja w Polsce

Objęła już 629 gmin.

Według danych urzędu statystycznego w latach 1929—1930 **przeprowadzono głosowania nad wprowadzeniem zakazu sprzedaży alkoholu ogółem w 629 gminach.** Ciekawem jest, że podczas gdy w r. 1925 było 11 głosowań, w r. 1926 — 15, a w r. 1927 — 14, w roku 1928 liczba przeprowadzonych głosowań podskoczyła aż do 353. Uchwalono zakaz ogółem w wymienionym okresie 10-lecia w 272 wypadkach, gdzie się zakaz uprawomocnił i w 361 wypadkach, gdzie się jeszcze nie uprawomocnił. Odrzucono wniosek unieważnienia zakazu w 41 wypadkach. Zniesiono zakaz uprzednio w 5 wypadkach.

Jest rzeczą charakterystyczną, że **najwięcej głosowań odbyło się w województwie lwowskiem** (143 jeśli chodzi o r. 1928), następnie w stanisławowskiem (103) i w tarnopolskiem (81), na kresach wschodnich tylko w 1 wypadku, na Polesiu, przeprowadzono w roku 1928 głosowanie i to z wynikiem ujemnym.

W r. 1929 przeprowadzono 114 głosowan, z których uchwalono zakaz i uprawomocniono w 34 wypadkach, nieuprawomocnił się zakaz jeszcze w 717 wypadkach, zaś w 9 wypadkach odrzucono prohibicję. Ciekawem jest, że odrzucono wnioski prohibicyjne w województwie warszawskiem, w lubelskiem, w nowogródzkiem, na Wołyniu, na Pomorzu, w krakowkiem i w stanisławowskiem (1 wypadek na 15 głosowań).

Jak pan Klemens został „posłem".

OBYWATEL WOŁYŃSKI W SZPONACH WARSZAWSKICH OPRYSZKÓW.

W zapadłej, cichej wsi wołyńskiej żył sobie spokojnie aż do dni dzisiejszych obywatel, niejaki **p. Klemens Bobicki. Od lat nie wychylał nosa po za własne podwórko,** aż wreszcie postanowił wybrać się do Warszawy, jako że

w stolicy nigdy nie był,

a trafiała się dobra okazja, gdyż kuzyn lekarz zaprosił go w gościnę. Zacny p. Klemens wystroił się odświętnie, zapakował garderobę do jednej walizy, a drugą polecił wypchać sowicie paroma metrami suszonej kiełbasy, dwoma pieczonemi indorami, a do tego dołączył kilka butli miodu i potężne sery z kminkiem „na przegryzkę".

Żegnany uroczyście przez całą rodzinę, wyruszył w daleką podróż. Zaledwie pociąg wtoczył się w ramy dworca warszawskiego, przybiegli do zdumionego ogromem stolicy pana Klemensa czterej eleganci, wołając z radością: „No! nareszcie".

„Witamy! witamy, kochanego posła!"

wykrzykiwał jeden przez drugiego.

„Czemuż to waćpan nie dał znać o godzinie swego przyjazdu? Czekamy już tak długo na pana z utęsknieniem".

P. Klemens zdębiał i począł pokornie tłomaczyć się, że nie jest posłem. Młodzieńcy jednak nie dali temu wiary i wmówili w poczciwego ziemianina, że napewno się myli. Oszołomiony tak radosną nowiną **pan Klemens zapomiał języka w gębie.** Nim się oglądnął, już zabrali jego walizy, wsadzili do taksówki i powieźli do... restauracji.

Zaczęła się libacja. Pan Klemens uśmiechał się tylko z zakłopotaniem, a po dwunastym kieliszku starki

uwierzył w swoje poselstwo

i nabrał szerokiego gestu.

Kochane, poczciwe miasto, ta Warszawa — wołał z zapałem — ledwie człowiek przyjechał, a już jest posłem. A to dopiero się żona ucieszy. Muszę zaraz napisać...

Zanim jednak wykonał swój plan, młodzieńcy, zachęcając go do picia, zwiedzili z nim jeszcze kilka restauracyj. Tak spędzono w „miłym" nastroju czas aż do nocy.

Dobrze już „podgazowanego" pana Klemensa zapakowali następnie do taksówki, wydając przytem dyspozycję szoferowi:

— Proszę odwieźć pana posła do hotelu sejmowego.

Szofer, stosując się do wskazówki, zawiózł gościa pod Sejm, lecz tam pana „posła" Bobickiego nikt nie znał. Nadszedł wreszcie policjant, który zdumiał się na widok p. Klemensa.

Urojony „poseł" przedstawiał widok żałosny. Był bez marynarki, bez kamizelki, i bez butów. Rzecz prosta, że i **dobrze wypchany portfel, jak i walizy ulotniły się.**

P. Bobicki musiał zamieszkać chwilowo w komisarjacie, skąd następnie otulonego kocem odwieziono do kuzyna lekarza. Tak skończyła się jego pierwsza wyprawa do stolicy.

PAROKONKA UNIKATEM W WARSZAWIE.

W Warszawie istniała dotąd tylko jedna parokonna dorożka Nr. 50. Rzadki ten okaz w naszej stolicy można tylko w dni świąteczne zobaczyć na ulicach miasta. Ostatnio zarejestrowano drugą parokonkę, noszącą Nr. 70. Będzie ona, równie jak pierwsza, tylko osobliwością w dzisiejszej dobie automobilizmu.

Iskierki.

Japonja i Polska pod wspólnem berłem

Jak wiadomo, bawi obecnie w Warszawie brat cesarza japońskiego, książę Takamatsu (Wysoka Sosna) z małżonką, księżną Kikuko (Dziecko Chryzantemy). Księstwo Wschodzącego Słońca zamieszkało w hotelu Europejskim.

Onegdaj zachodzi do hotelu Europejskiego jakiś elegancki jegomość i odepchnąwszy arystokratycznie portjera kieruje się do hallu pierwszego piętra. Tu przedstawia się gromadce pokojówek jako „przez Boga i lud powołany adjutant króla Zygmunta IV".

Na dany znak „adjutant" znalazł się z powrotem na parterze. Widząc nadciągającego policjanta, wygłosił na schodach patetyczne przemówienie, w którem oświadczył, że musi podbić serce księżnej Kikuko, gdyż w ten sposób chce zmusić księcia Takamatsu do objęcia tronu w Polsce. Pragnie bowiem połączyć dwie potęgi pod wspólnem berłem.

Interwencja dyplomatyczna spełzła jednak na niczem i „adjutant" (któremu zresztą „Jego Królewska Mość" powinna wytoczyć proces o zdradę stanu i jawny rokosz przeciw monarsze) — został odwieziony do szpitala św. Jana Bożego. Szpital ten był i przez pewien czas rezydencją „króla Zygmunta IV".

Z całego świata.

Kondolencje Papieża dla Anglii.

Według wiadomości z Rzymu, Ojciec święty polecił arcybiskupowi w Westminster wyrazić w Jego imieniu królowi Anglji wyrazy współczucia z powodu katastrofy sterowca „R 101".

Głód i wrzenie w Petersburgu.

Pomimo wprowadzenia nowego systemu aprowizacyjnego, polegającego na utworzeniu specjalnych punktów rozdzielczych dla robotników w Petersburgu, doszło do zaburzeń robotniczych z powodu braku chleba i kartofli. W fabryce „Krasnyj Putiłowiec" **tłum robotników, składający się w znacznej części z kobiet, oczekiwał kilka godzin na wydanie chleba,** a kiedy po długiem wyczekiwaniu ogłoszono, że chleba brak, rozwścieczony tłum **zdemolował urządzenie sklepu,** wznosząc okrzyki antyrewolucyjne. **Aresztowano około 50 robotników,** w tej liczbie 36 kobiet.

Matka utopiła czworo dzieci.

W Szwecji w okolicy Delikarji wydarzyła się niesamowita tragedja rodzinna. Mianowicie 35-letnia żona robotnika **wypłynęła w łódce na pełne morze z pięciorgiem dzieci w wieku od czterech miesięcy do 11 lat i w pewnym momencie wrzuciła je kolejno w wodę.** Sama skoczyła w morze z przywiązanem do siebie najmniejszem dzieckiem. Od strasznej śmierci uratowała się jedynie najstarsza córka. Przyczyną rozpaczliwego kroku matki była podobno skrajna nędza, w której żyła cała rodzina od dłuższego czasu.

„Gość z nieba" w Alpach.

Przed kilku dniami meteorologiczne stacje w południowych Niemczech zaobserwowały olbrzymią smugę świetlną, która z przerażającą szybkością zbliżała się do ziemi, poczem znikła. Ustalono, że **zjawisko to było ogromnym meteorytem, który prawdopodobnie spadł w Alpach.** Po ustaleniu przypuszczeń uczonych przystąpiono do poszukiwań za gościem z przestworzy. W związku z tem, komunikaty niemieckich stacyj meteorologicznych przypominają, że w r. 1908 **spadł na Syberji meteoryt, a siła jego upadku wywołała wstrząs ziemi na powierzchni kilku tysięcy kilometrów.**

Nieludzkie „prawo" lynchu.

Jak z Buenos Aires donoszą, wzburzony tłum wtargnął do więzienia w Parahybie, gdzie znajdowali się sprawcy zamachu na Pessoa, który był kandydatem na prezydenta. **Szalejąca tłuszcza steroryzowała straż, zdemolowała więzienia, poczem wywlokła zamachowców na ulicę, gdzie dokonano strasznego samosądu.**

Przez sześć wieków nie budowano kościołów na wyspie Gotland

Wyspa szwedzka Gotland, licząca około 50.000 mieszkańców, posiada bez mała 100 kościołów, z których najnowszy był wzniesiony przed sześciu wiekami.

Obecnie pierwszy od tego czasu kościół buduje maleńkie miasteczko Slate na wybrzeżu wyspy — świątynia ta będzie utrzymana w tym samym stylu, co piękne średniowieczne kościoły.

Visby, stolica Gotlandu, w wiekach średnich była jednem z najbogatszych i najpotężniejszych miast handlowych w Europie. Liczba jej mieszkańców wynosiła prawdopodobnie 50.000, kościołów zaś było 20 — o wspaniałej architekturze.

Ostatnio, po wielu wiekach zapomnienia, Visby odżyła, jako jeden z najpiękniejszych zakątków Europy północnej i cel licznych wycieczek turystów zagranicznych.

Zgon „króla detektywów" Pinkertona.

W Nowym Jorku zmarł ostatnio Allan Pinkerton, dyrektor agencji detektywów. Był on wnukiem twórcy największej światowej agencji detektywów z pochodzenia Szkota. Śmierć przypisywana jest chorobie, wywołanej przez odnowienie się ran z czasów wielkiej wojny. Agencje Pinkertona zajmowały się z początku wyłącznie kradzieżami, oszustwami i morderstwami. W miarę jednak rozszerzania przedsiębiorstwa, Pinkerton wziął na siebie ochronę robotników przed łamistrajkami i prywatne wywiady dotyczące różnych osób. W czasie wojny światowej Pinkerton zrobił układ z rządem Francji, Anglji i Rosji, na mocy którego zobowiązał się dostarczać wiadomości o osobach, interesujących te państwa.

Zadużo dentystów w Niemczech.

W uniwersytetach niemieckich wprowadzono numerus clausus dla studentów, chcących się zapisać na kursa dentystyki. A to z powodu przepełnienia i natłoku kandydatów na dentystów. Poza tem stwierdzono, iż liczba dentystów, praktykujących w Niemczech, przewyższa znacznie granice możliwości zarobkowych tylu adeptów sztuki zębolecznictwa.

Elektromonter w roli hrabiego i księdza.

W jednym z hamburskich hotelów stwierdzono kradzież, której ofiarą padło kilku gości hotelowych. Po przeprowadzonej obserwacji, przyłapano złodzieja, którym był „hrabia von Hochberg". Elegancki dżentelmen okazał się w rzeczywistości, po skonfrontowaniu, elektromonterem Sebastiani z Wiednia. W walizce jego znaleziono również szaty kapłana, z czego wynika, że musiał on występować nietylko w roli hrabiego.

Rad nie jest środkiem leczniczym?

Sensacyjny komunikat komisji radowej.

Opublikowany w tych dniach w Londynie pierwszy roczny komunikat komisji radowej **zaleca ostrożność w stosowaniu radu, jako środka leczniczego przeciw rakowi.** Wyrażone jest przytem ubolewanie, że **przez sensacyjne i pełne optymizmu wiadomości wzbudzono w świecie fałszywą nadzieję.** Komunikat podkreśla, że w rezultacie dotychczasowych długoletnich badań **niektóre tylko wyniki uznać należy za zadowalające. W przeważnej jednak części wypadków choroby nadzieje spełzły na niczem.**

Oświadczenie komisji radowej londyńskiej wywołało zrozumiałe **wzburzenie i zaniepokojenie wśród uczonych lekarzy.** W wiedeńskich kołach lekarskich wyrażono zdanie, że orzeczenie **komunikatu przeczy wogóle właściwościom radu, który był uznawany dotychczas za niezastąpiony środek w leczeniu raka.** Operowany a następnie leczony promieniami radu **rak, znikał bez recydywy.** Pesymizm wobec tego komisji, jest, zdaniem lekarzy, rzeczą zupełnie nieuzasadnioną.

Nerwy. — Czy pan coś zamawia? — pyta kelner gościa. — Naturalnie! Proszę przynieść mi kotlet, tylko duży. Jestem bowiem bardzo nerwowy i każda mała rzecz mnie denerwuje.

Wet za wet. W pewnem towarzystwie znalazł się znany bankier i znany aktor. Rozmowa między nimi utykała. — Nie wiem, rzekł bankier, co pan sobie o mnie pomyśli, ale zapewniam go, że od trzech lat nie byłem w teatrze. — Cóż dopiero pomyśli pan o mnie, odrzekł aktor, gdy się pan dowie, że od dziesięciu lat nie byłem ani razu w banku.

Literatura i teatr.

Trzeba stworzyć uniwersytet w Toruniu.

Pod takim tytułem zamieszcza „Kurjer Pozn." artykuł, rzucający myśl stworzenia uniwersytetu w Toruniu. Szereg argumentów przemawia za koniecznością powstania tej placówki naukowej w ziemi pomorskiej. Z wielu względów Pomorze jest dzielnicą, która w pierwszym rzędzie potrzebuje uniwersytetu. Państwo nowożytne wymaga conajmniej jednego uniwersytetu na 3 miljony mieszkańców, a zatem Polska winna posiadać 10 wszechnic (mamy ich tylko 7).

Miasto, które wydało Kopernika i Lindego, miasto, w którem ruch naukowy i artystyczny kwitł od wieków, jest predestynowane na kolebkę naukową Pomorza, dzielnicy najbardziej narażonej na niebezpieczeństwo pruskie. Tylko, czy starczy funduszów?

Teatr polski w Gdańsku.

Gdańsk nie posiada wprawdzie stałego teatru polskiego, ale od kilku lat jest stale w kontakcie z teatrami pomorskiemi. I w bież. sezonie Polska Macierz Szkolna, która jest kierowniczką życia polskiego w Gdańsku weszła w porozumienie z teatrem miejskim w Bydgoszczy, dzięki czemu teatr ten będzie dawał w Gdańsku perjodyczne przedstawienia. Sezon otwarto komedją Fredry „Damy i huzary".

Międzynarodowa kontrola nad szkołami filmowemi.

Międzynarodowa komisja policji kryminalnej uchwaliła na wniosek polski rozciągnięcie ścisłej kontroli nad szkołami filmowemi ze względu na kilkakrotnie stwierdzone niebezpieczeństwo uprawiania pod tym płaszczykiem handlu żywym towarem.

W Polsce mieliśmy już parę niechlubnych afer z t. zw. szkołami filmowemi. Mieliśmy nawet w Krakowie próby stworzenia tych podejrzanych instytucyj.

GEORGES OUDARD W POLSCE.

Od kilku dni bawi w Polsce pisarz i publicysta francuski, wielki przyjaciel Polski p. Georges Oudard, autor dwóch książek poświęconych Polsce, mianowicie „La Pologne" i „La Polonaise". Ostatnia książka Oudarda nosi tytuł „Życie Piotra Wielkiego". P. Oudard przyjechał obecnie po raz drugi do Polski w celu kontynuowania swych studjów. Zwiedził on już Gdańsk i Gdynię i zamierza udać się na kresy wschodnie.

Tragedja autora „Winnetou" K. May'a.

TRZYNAŚCIE LAT MĘKI I UPOKORZEŃ!

(III) Poczytność powieści May'a wzrastała. Młodzież entuzjazmowała się Old Shatterhandem, rodzice i nauczyciele gniewali się, potem, choć niechętnie, czytali przeklęte książki i również

ulegali czarowi niezwyciężonego autora.

Triumf i nieodłączne od niego coraz większe dochody **zawróciły próżnemu człowiekowi głowę**, a żywa wyobraźnia May'a dokonała reszty, aby całkowicie zatrzeć granicę między rzeczywistością a wymysłem. Dumny ze swojej korespondencji z członkami panujących domów, z uczonymi i kolegami po piórze May coraz **więcej przejmował się pojęciem swego wzniosłego posłannictwa.** Czy ludowi i młodzieży nie miłość głosił i męską odwagę, nie dążność do wiedzy i poczucia patrjotyzmu, aby ich tem **uzbroić przeciw zgubnym podszeptom ducha czasu?** Czy nie dziękowali mu za to możni tego świata, dostojnicy państwowi i prałaci? Czy nie dziękowało mu za to serdeczne uznanie nieprzejrzanych szeregów czytelników?

Aż oto w roku 1899 padł grom. **Bawarskie ministerstwo oświaty**

zabroniło młodzieży czytać książki,

tak dalekiego od szablonu wychowawcy. Przywódcy obozu katolickiego, mimo że **May'a uważano za najsilniejszą podporę katolickiej literatury**, w dążeniu do oczyszczenia katolickiego piśmiennictwa, poddali go ostrej krytyce z powodu jego... postępowania.

Przypuszczono generalny atak

Nie było bowiem nic łatwiejszego, niż zniszczyć naiwną wiarę w prawdomówność Old Shatterhand'a i Kara Ben Nemzi'ego. Geograficzne i historyczne dane opowieści z podróży nie wytrzymały naukowej krytyki.

Można jeszcze zrozumieć i uznać atak na przesadny kult Karola May'a. Ale

polemika przekroczyła swój cel.

Skierowano ją także przeciw człowiekowi, zwalczano grubemi działami trochę głupio-śmieszną, trochę naiwno-wzruszającą próżność i zarozumiałość powieściopisarza. **Gorszono się manifestowaniem katolicyzmu**, mimo że **May nigdy formalnie nie dokonał przejścia do rzymskiego Kościoła.** Zaczepiano go jako pisarza i jako człowieka, jako demoralizatora młodzieży i jako obłudnika.

Nagonka na pisarza zataczała coraz szersze kręgi. Spadkobiercy księgarza Münchmeyer'a **pozwali go przed sąd**, ponieważ nie chciał zezwolić na ponowne wydanie jego pierwszych powieści, okraszonych, jak wiadomo, nieprzyzwoitymi opisami. **May'a dotknęło przykre oskarżenie o krzywoprzysięstwo.**

Lata od r. 1899 aż do śmierci były dla May'a strasznem męczeństwem, którego w żaden sposób uniknąć nie mógł, popełniwszy raz ten wielki błąd, że oparł się na prawie, którego zwycięstwo okupić musiał obywatelskiem unicestwieniem. A przecież mógł przynajmniej uniknąć tego, gdyby bez sądu zgodził się na wydanie tych fatalnych powieści. W procesie **wyszło na jaw, że May zmyślił czyny świetnego bohatera** Old Shatterhand'a i Kara Ben Nemzi'ego, paladyna chrześcijaństwa. Pozostał zatem tylko

przestępca,

od którego nieskalane, zacne towarzystwo odwracało się ze wstrętem.

Wykrycie dawnych kar May'a nie dopełniło jeszcze kielicha goryczy. **Na widok publiczny wyciągnięto małżeńskie pożycie ofiary.** May w pismach swych **unikał starannie wszystkiego, co gorszące** — przynajmniej w tych, które podpisywał swojem nazwiskiem, — czystość jego opowiadań z podróży jest **jedną z największych ich zalet** w porównaniu z inną sensacyjną literaturą. Aranżerowie kampanji przeciw zmęczonemu starcowi uczepili się wreszcie jego rozwodu z pierwszą, nieodpowiednią dlań żoną, po dwudziestu dwóch latach **małżeństwa.**

Walka trwała trzynaście lat bez przerwy.

May'owi nie starczyło sił do pracy i **zmarniał jego talent.** Powieści jego z tego okresu jak np. „W państwie srebrnego lwa" nie mają już dawnej świeżości. **Psychoza lęku ciążyła na prześladowanym powieściopisarzu.**

Powieściopisarz Karol May umarł w roku 1898. **Człowiek wiódł nędzny żywot do r. 1912.** Rozstał się z tym światem nazawsze w dniu 30 marca 1912 r., w tydzień po wielkim dniu, zapowiadającym zewnętrznie zakończenie nagonki. A żegnając się z doczesnością, wypowiedział ostatnie słowa: „Zwycięstwo, **wielkie zwycięstwo**, wszystko widzę różowo". Tak mógł żegnać świat tylko poeta.

—o—

Sport.

Trzy rekordy Polski.

Na boisku AZS. w **Warszawie** odbyły się wczoraj próby pobicia rekordów polskich w biegach rozstawnych. Startowali wyłącznie członkowie AZS-u. Próby dały nadspodziewane wyniki, bowiem **padły 3 nowe rekordy Polski.**

Panowie: **bieg rozstawny 10x100 m. czas 1 min. 56.2 s.** O trzy sekundy lepszy od starego rekordu.

Panie: **10x100 m. w 2:20 sek.** (Czas lepszy o 00.2 s. od rekordu). **4x200 m. — 55.2 sek.** Rekord pobity o 2 sekundy. W sztafecie tej doskonale biegła Konopacka.

Ł. K. S. gra z Garbarnią.

W niedzielę odbędzie się na boisku Cracovii match koszykówki męskiej o wejście do finału o mistrzostwo Polski H. D. Lipiny—Cracovia.

W niedzielę 12 b. m. odbędą się na boisku Garbarni interesujące zawody o mistrzostwo **Polski między Ł. K. S. a Garbarnią**, która wystąpi w pełnym składzie. — Drużyna Garbarni, która obecnie uchodzi za jedną z lepszych, posiadając najskuteczniejszy atak w Polsce, będzie starała się pokazać grę pełną uznania i wyjść zwycięsko z zawodów, by temsamem polepszyć sobie miejsce w tabeli ligowej. — Początek zawodów punktualnie o godz. 15-tej (3-cia) po południu. Poprzedzą bardzo interesujące zawody o puhar K. Z. O. P. N. — RKS. Legja—K. S. Garbarnia junior.

FINAŁ O MISTRZOSTWO POLSKI W PIŁCE RĘCZNEJ

odbędzie się w **sobotę 11 b. m. na boisku Cracovii.** Spotkają się mistrz okręgu śląskiego **Pogoń** (Katowice i **Cracovia.** Pogoń przyjeżdża w swym najsilniejszym składzie, w którym posiada 8-miu reprezentatywnych graczy Śląska. Początek o godz. 3-ciej po południu

—o—

Kara chłosty na piłkarzy.

Uczony angielski Gillas, odnalazł szereg starożytnych manuskryptów, z których wynika, że sport piłkarski uprawiany był w Chinach już na 300 lat przed naszą erą. Protektorem piłki nożnej w Chinach był wówczas cesarz Tseng-Ti.

Gracze ówcześni musieli wytężać wszystkie swoje siły, aby wygrać, gdyż drużyna pokonana karana była publiczną chłostą.

W szczęśliwszem położeniu są obecnie [illegible]sze reprezentacje, które mogą spokojnie [illegible]grywać. Poza okrzykami publiczności, nic nie grozi.

Rzeczy ciekawe.

W totalizatora można grać na odległość

Już wkrótce paryżanie nie będą mieli potrzeby udawać się do Auteuil w celu przyglądania się wyścigom i stawiania na konie. Mianowicie w „sercu miasta" na bulwarach, będzie znajdowała się sala, do której transmitować będą wszystko to, co dzieje się na torze wyścigowym. Amatorzy wyścigów będą widzieli na ekranie przygotowania do biegów i same gonitwy, a jednocześnie będą słyszeli wszelkie odgłosy z terenu wyścigowego. Przy wejściu na salę będą kasy totalizatora. Telewizja i teleaudycja (widzenie i słyszenie na odległość) będą więc na usługach i totalizatora.

Odkrycie skarbca Inkasów.

Wyprawa do grobu króla Atahualpy.

Pisma amerykańskie zamieszczają ciekawą wiadomość z Guayaquil, w Ekwadorze, donoszącą o **odkryciu w pobliżu wioski Nizac, wielkiego skarbca**, należącego do ostatniego króla państwa Inka, Atahualpa, który po rozbiciu i zawojowaniu kraju przez konkwistadorów, na rozkaz przywódcy zwycięskich najeźdźców, Francisca Pizarro, został zamordowany w r. 1533. Pizarro, wziąwszy do niewoli króla Atahualpa, zażądał od Inkasów olbrzymiego okupu wzamian za uwolnienie króla. Pizarro, zebrawszy w ten sposób znaczne zapasy złota i kosztowności na sumę około 15 miljonów dolarów, złamał przyrzeczenie i kazał zamordować króla. Inkasi dowiedziawszy się o zdradzie Pizarra ukryli resztę złota i klejnotów w niedostępnem miejscu w górach Andach. Od tego czasu powtarzały się częste próby odnalezienia ukrytego skarbu, jednakże bez skutku.

Kilka miesięcy temu wybrał się na poszukiwanie skarbu **Julio Torres**, adwokat z Rio Bamba, wziąwszy sobie do pomocy kilkunastu żądnych przygód (i złota) towarzyszów. Po wielu trudach i przygodach, **udało się Torresowi odnaleźć miejsce, w którem zakopany był skarb**, jakoteż szczątki zamordowanego króla Atahualpy. Torres bezzwłocznie zawiadomił władze rządowe, prosząc je równocześnie o wysłanie na to miejsce silnego oddziału wojska, aby broniło wyprawy argonautów przed napadem ze strony tamtejszych Indjan, którzy niewątpliwie wiedzieli o miejscu, w którem był skarb ukryty, ale tajemnicy nie chcieli zdradzić, uważając miejsce to za święte i wyłącznie dla nich tylko dostępne.

Wśród lodów polarnych.

Ślady ekspedycji austrjackiej z ubiegłego wieku.

Jeden z dziennikarzy norweskich opisuje swoje wrażenia z podróży na wyspę podbiegunową, Jan Mayen, gdzie mieści się norweska stacja naukowa.

Na pokładzie statku „Vesiekari" przejęliśmy następującą depeszę radjotelegraficzną:

— „Godz. 18.15, radjo Jan Mayen — fatalne warunki morskie przeszkadzają wylądowaniu na wybrzeżu wschodniem, stop, radzimy wysadzić sześciu ludzi na brzeg północnozachodni lepiej osłoniony, stop, zorganizujcie karawanę przez góry".

Przy zmierzchu wieczornym zarysowuje się przed nami po trzech godzinach profil wyspy Jana Mayena. Na milę od skalistego brzegu rzucamy kotwicę, spuszczamy szalupę, siadamy w sześciu do łodzi i lądujemy na wyspie.

Niedaleko od brzegu spostrzegamy **dwa zapadłe baraki. Są to zabudowania zimowe naukowej wyprawy austrjackiej, która tu gościła jeszcze w wieku ubiegłym.** Obok ruin zabudowań **kilka krzyżyków drewnianych** wskazuje groby tych, którzy nie przetrzymali ciężkiego zimowania w okolicach polarnych. Idziemy po zboczu góry, pełnej kamienistej lawy, wreszcie po dwóch godzinach skalnego marszu dostrzegamy światełka obserwatorjum meteorologicznego, któremu mamy dostarczyć materiałów technicznych z Oslo.

Powrót — **Zorza polarna.**

Powrót nasz na statek odbywał się w gorszych warunkach. **Była noc ciemna i burzliwa. Deszcz lał jak z cebra.** Szliśmy, bici ulewą za wątłą naftową lampką przewodnika, która chwiała się po zboczach, wynajdując ścieżkę. Po sześciu godzinach usłyszeliśmy w ciemności **wściekły huk fal morskich**, bijąc o nadbrzeżne skały. Wyrzuciliśmy kilka rakiet świetlnych. Syrena statku odpowiedziała nam radośnie.

O godz. 4 nad ranem ruszyliśmy ku Norwegji. Deszcz ustał. Mgły rozpierzchły się i zobaczyliśmy **niebo, pokropkowane gwiazdkami.** Przez dwa i pół miesiąca żeglowaliśmy podczas lata podbiegunowego w tych okolicach i dopiero teraz poraz pierwszy zobaczyliśmy **ugwieżdżone niebo.**

Był to jakby **cud świetlisty**, który otworzył się przed nami. Był to początek **zorzy borealnej**: magnetycznego zjawiska, które charakteryzuje noc i zimę w obszarach arktycznych. **Niebo fosforyzuje** jasnym blaskiem od którego idzie poświata na morze.

Morze zaczyna być niespokojne. Jest to calkiem coś innego, niż ta **burza ciepłego wiatru**, która nas spotkała wzdłuż wybrzeży Grenlandji. Tu już jest **ogromna fala Atlantyku, która co chwilę pławi do połowy wysokości nasz statek.** Statek ten z typu statków wielorybniczych, zbudowany na wzór okrętu Nansena, ma przód okrągły, a to w tym celu, aby **stawić opór ciśnieniu lodów z boków. Co chwilę pokład zmienia poziom.** Zupa wylała się z rondla w chwili gotowania na piecyku. Ale oto popołudniu widzimy wśród ustawicznego kołysania okrętu linję fiordów zachodnich Norwegji. **Oto nasza ojczyzna.**

Echa.

Szampjonat bębna.

Jugosłowiański muzyk z Zagrzebia [illegible] Matejic pobił onegdaj rekord grania [illegible] o 13 godzin. Rekord pobity, który [illegible] tegoż samego Matejica, wynosił [illegible]. Obecnie wynosi on nieprzerwane 10[illegible].

Jak donoszą dzienniki, Matejic [illegible]dzinnem biciu w bęben, został od[illegible] do domu w stanie nawpół przyto[illegible] z wyczerpania.

Naprawdę trzeba wyjątkowe[illegible] umysłu, aby przez 100 godzin b[illegible] nie w bęben aż do utraty przyt[illegible]. Amerykanie ostatnio specjalizują si[illegible] kordowego siedzenia na drzew[illegible]

Ale nadaremnie czekamy[illegible] pobił rekord humanitaryzmu — aby [illegible] prześcigali się w zakładaniu ochron[illegible], żłóbków i szkół... Lepiej bić w b[illegible]

(maf.)

Humor.

Miara sprawności. Dwu motocyklistów sprzecza się o to, który potrafi lepiej jeździć. — Czy przejechałeś kogoś? — zapytuje pierwszy. — Dotychczas nikogo. No to wogóle — [illegible] pierwszy — nie może być między [illegible] równania!...

Nieporozumienie. — [illegible]aj! pożycz mi 100 zł. — Nie mogę, [illegible]rzę, czy mi oddasz. — A więc dam honorowego człowieka, że zwrócę poż[illegible] — No to dobrze, tylko przyprowadź [illegible]wieka...

Speaker wodzem honorowym Indjan.

ZA ODSZUKANIE PRZEZ RADJO CZERWONOSKÓREJ PIĘKNOŚCI.

W Vancouver w Kanadzie odbyła się niedawno w tamtejszej stacji radjowej niezwykła uroczystość wręczenia honorowej odznaki w postaci wieńca na głowę z orlich piór speakerowi, który w ten sposób otrzymał **godność wielkiego wodza Indjan kanadyjskich.** Godność tę ofiarowali Indjanie panu George Wright za to, że pewnego dnia ogłosił przez mikrofon, iż **wodzowi plemienia czerwonoskórych zaginęła jego ukochana córka, imieniem** „Zorza Poranna", a ktoby ją spotkał lub dopomógł do odnalezienia, ma dać znać o tem do radja. Ogłoszenie to okazało się skuteczne **i młoda Indjanka znalazła się i wróciła do rodziców.**

Uszczęśliwiony ojciec postanowił odwdzięczyć się speakerowi. Zwołał radę starszych Indjan i na radzie tej postanowiono **nadać speakerowi imię „Sasaymin", co oznacza „Głos latający", [illegible]ego mianować go honorowym wodzem i wręczyć mu piękną ozdobę piwę.** Taka odznaka daje posiadaczowi, aby do końca życia uważał się [illegible] plemienia na całem terytorjum zamie[illegible] przez Indjan oraz aby wybrał sob[illegible] najpiękniejszą czerwonoskórą nie[illegible] uroczystości wręczenia piór speake[illegible] udział około 500 Indjan.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 10-go października 1930.
Sobota 11: św. Emiljana.
Niedziela 12: św. Maksymiljana.
Niedziela 12: wschód słońca o godz. 6.16, zachód o 17.17.

—o—

PRZEWIEZIENIE ZWŁOK Ś. P. WŁADYSŁAWA ORKANA z Krakowa do Zakopanego nie odbędzie się w listopadzie b. r., jak pierwotnie projektowano, ale z przyczyn od Związku Podhalan niezależnych odkłada się do wiosny lub lata 1931 r.

UROCZYSTE OTWARCIE KURSU DLA ABITURJENTÓW W TOWARZYSTWIE NAUCZYCIELI SZK. WYŻSZYCH odbyło się we czwartek 9 bm. przy licznym udziale przedstawicieli władz. Uroczystość zagaił prezes Koła T. N. S. W. prof. A. E. Balicki, poczem im. Izby handlowej składał życzenia Kierownictwu Kursów Dyr. dr. Radzyński, a imieniem szkolnictwa średniego dyr. Zachemski.

ZNIKNĘŁY W KRAKOWIE OSTATNIE LAMPY NAFTOWE. Przy ogólnej rozbudowie oświetlenia publicznego wprowadza Magistrat, w miejsce naftowych a także i gazowych latarń ulicznych, oświetlenie elektryczne. Dnia 4 bm. zaświeciła Elektrownia miejska poraz pierwszy lampy elektryczne na Grzegórzkach. Ul. Podgórska otrzymała 9 lamp, Rzeźnicza 10 lamp, Gęsia 8, Masarska 2, Wiślisko 13, Chodkiewicza 4, Prochowa 1 i Żółkiewskiego 6, razem 53 lamp przeważnie 300 wattowych. W ten sposób zniknęły na terenie Wielkiego Krakowa ostatnie lampy naftowe, służące do oświetlania ulic.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono nast. ceny: nabiał mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr.; masło zwycz. 1 kg. 4.20—4.40 gr.; ser krowi 1 do 1.20 zł.; jaja szt. 20—22 gr. Jarzyny: cebula 1 kg. 25—30 gr.; pietruszka 30—35 gr. pomidory 50—70 gr.; włoszczyzna świeża 24—26 gr. Owoce: jabłka 0.50—1.20 zł.; gruszki 0.80—2.20 gr.; śliwki 1.60—2.40 zł. Drób: kury szt. 4—7 zł. kurczęta para 3—6 zł.; kaczki szt. 3—6 zł.; gęsi 8—12 zł. Ryby: karp żywy 1 kg. 3.50 do 3.80 zł.; szczupak żywy 6—7 zł.; świnki 5.50—6 zł.

WŁAMANIE. W nocy z 8 na 9 bm. dostali [illegible]znani narazie sprawcy do kancelarji Wyż. Studjum Handlowego przy ul. Sienkiewi[illegible] gdzie po rozbiciu kilku biurek skradli [illegible]n 300 zł. oraz maszynę do pisania marki „R[illegible]gton" wart. 800 zł. Dochodzenia w toku.

—:§:—

WIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

PO[illegible]DZENIE SEKCJI HISTORYCZNEJ krak. okr[illegible]szkolnego odbędzie się dnia 13 b. m. o godz. w Czytelni Centralnej Bibljoteki O. S. K., Grob[illegible] 9. Porządek dzienny: 1) wybór nowego Zarządu [illegible]ekcji, 2) referat p. prof. Alicji Hlasko-Pawlic[illegible] p. t.: Zagadnienie tła światowego w nau[illegible] Polsce współczesnej z koreferatem prof. [illegible]dama Klodzińskiego. — Goście mile widzian[illegible]

NA [illegible]CHNIĘ S. SAMUELI FELICJANKI złożyli [illegible]dministracji naszego dziennika: Soroczyńska J. Z. 5 zł.

—:§:—

REPER[illegible] TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota [illegible]południu: „Mysz kościelna" (po raz ostat[illegible] — najniższe).
Sobota [illegible]zór: „Olimpja" (premjera — nowość — g[illegible] występy Jerz. Leszczyńskiego).
Niedziel[illegible]południu: „Przeprowadzka" (ceny zniżone).
Niedziela [illegible]zór: „Olimpja" (nowość — gościnne występ[illegible] Leszczyńskiego).
Poniedział[illegible] „[illegible]Papa" (gościnne występy J. Leszczyńskie[illegible] przedst. popularne — ceny zniżone).

REPERT[illegible] TEATRU „BAGATELA".

Sobota: „[illegible]eszcze chcesz" (godz. 7.15 i 9.30).
Niedziela: „[illegible]Krakowa" (godz. 4.30).
Niedziela: „[illegible]jeszcze chcesz" (godz. 7.15 i 9.30).

REPER[illegible] KINOTEATRÓW.

WANDA: „[illegible]a straceńca" (w gl. roli Ita Rina) film d[illegible]
SZTUKA: „P[illegible]" (w gł. roli Greta Garbo) film dźwięk[illegible]
APOLLO: „P[illegible]łości" (film dźwiękowy).
CORSO: „Osta[illegible] gody Tarzana".
NOWOŚCI: Za[illegible]
WARSZAWA: [illegible]wne kłamstwo Niny Petrówny". Brygi[illegible]
UCIECHA: „A[illegible] film dźwiękowy).

—

„OLIMPJA" MO[illegible] J. LESZCZYŃSKIM. Dziś daje teatr m. [illegible]ackiego po raz pierwszy rozgłośną kome[illegible]sz[illegible]a Molnara „Olimpja". Rolę tytułową [illegible] p. Jaroszewska. Postać rotmistrza huzar[illegible]skich Barna odtworzy Jerzy Leszczyń[illegible] role militarnych i dworskich figur [illegible] os[illegible] Franciszka Józefa grają pp.: Klońska, [illegible] Fabisiak, Kułakowski, Tatrzańs[illegible] [illegible]w. Nowakowskiego. „Olimpja" powt[illegible]e jutro. Dziś po południu po raz osta[illegible]nach najniższych „Mysz kościelna". Ju[illegible]udniu „Przeprowadzka" Rostworowski[illegible] przy niesłabnącej atrakcyjności doc[illegible]o powtórzenia. W poniedziałek wystąpi [illegible]czyński po raz pierwszy w przedstawien[illegible]em, po cenach zniżonych w „Papie" F[illegible]reta

Z TEATRU BAGATE[illegible] chodzącą niedzielę dnia 12 b. m. o g[illegible] ordowa rewja p. t. „Serce Krakowa". [illegible] z repertuaru w pełni powodzenia. Dziś[illegible]e znakomita rewja p. t. „Czego jeszcze [illegible] bilety do nabycia w kasie teatru od g[illegible] do godz. 10 wieczór bez przerwy.

Tajemnica zapisu śp. Corazzy!

Dlaczego Zarząd miasta nie chce udzielić wyjaśnienia w tej sprawie?

Przed 2 tygodniami zamieściliśmy notatkę o dziwnych losach zapisu ś. p. Corazzy, który pragnąc przyczynić się do budowy gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie zapisał na ten cel gminie m. Krakowa budynek pocztowy w Tarnowie, z tem, że budynek ten miał być sprzedany, a dochód użyty na budowę Muzeum. Dla realizacji tego zapisu został wyznaczony radca miejski Dr. Zygmunt-Ehrenpreiss, członek Komitetu Muzeum Narodowego i członek nowego Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych; p. Ehrenpreiss był właścicielem wspaniałej kolekcji dzieł sztuki a na Radzie miejskiej występując stale

w roli mecenasa sztuki

wielokrotnie referował sprawę fatalnego pomieszczenia zbiorów muzealnych. Jako pełnomocnik z ramienia gminy m. Krakowa uskutecznił p. Ehrenpreiss sprzedaż budynku Corazzy w Tarnowie; kwota uzyskana ze sprzedaży, po odliczeniu długów wyniosła około 160.000 zł., którą p. Ehrenpreiss podjął i

nie odprowadzając do Kasy miejskiej zachował do swej dalszej dyspozycji.

Część mianowicie w wysokości 50.000 zł. ulokował w Ziemskim Banku Kredytowym w Krakowie, zaś co do sposobu ulokowania reszty brak wiadomości. W międzyczasie Ziemski Bank Kredytowy popadł w trudności finansowe tak, że wszczął postępowanie ugodowe, które trwa do tej pory i dopiero rozprawa sądowa rozstrzygnie jaki procent długów spłaci Bank swym wierzycielom.

Naturalnie odpowiednia redukcja objęłaby depozyt ulokowany przez p. Ehrenpreissa.

Prezydjum miasta w trakcie tych operacyj finansowych parokrotnie zwracało się do pełnomocnika testatora z żądaniem, by cały zapis przelał do Kasy miejskiej — niestety bezskutecznie. Jakiemi względami powodował się p. Ehrenpreiss nie chcąc przekazać gminie zapisanych jej funduszów, pozostaje

niewyjaśnioną zagadką.

Jest to tem bardziej zastanawiające, że część tej kwoty ulokował tak niefortunnie, gdy przecież nie brak instytucyj, które dawały pod względem finansowym nierównie większe gwarancje i nie nasuwały najmniejszych obaw zachwiania. Dla opinji publicznej fakt ten był jeszcze z tego powodu zastanawiającym, że chodziło tu o fundusz publiczny, pochodzący z ofiarnego zapisu wielkiego filantropa i miłośnika sztuki, a więc

powinien być jak najrychlej do Kasy miejskiej odprowadzony.

Tymczasem p. Ehrenpreiss umarł (w drugiej połowie września b. r.) i gmina do tej pory pieniędzy tych niema. Na wielokrotne urgensy z naszej strony w Zarządzie miasta, oświadczono nam, że sprawą zajął syndyk miejski dr. Bąkowski, i że Redakcja nasza otrzyma oficjalny komunikat z wyjaśnieniami. Już pełne 2 tygodnie upłynęły od tej chwili, a zapowiedziany komunikat się nie pojawił. Równocześnie musimy stwierdzić, że w opinji publicznej sprawa budzi

coraz większe zainteresowanie i zaniepokojenie.

Mówi się o tem, że p. Ehrenpreiss miał rzekomo obciążyć spadek po śp. Corazzy specjalnemi, wysokiemi kosztami z tytułu sprawowanej przez siebie nad tym funduszem opieki, przyczem wymieniane są cyfry 20.000 i 30.000 zł. jako honorarja za sporządzenie umowy i za administrowanie tym funduszem.

Nie mamy możności stwierdzić o ile pogłoski te odpowiadają prawdzie, gdyż dochodzenia syndyka toczą się w ścisłej tajemnicy urzędowej, a zarząd miasta nie udziela żadnej w tej sprawie informacji. Sądzimy jednak, że takie wyjaśnienia są konieczne. Prezydjum miasta winno je corychlej wydać, aby uspokoić opinję publiczną, w przeciwnym razie losami tego funduszu musiałaby się zająć Rada miejska.

K. H. Rostworowski o wiecu akademickim.

Otrzymaliśmy następujące pismo: — Szanowna Redakcjo! Proszę najuprzejmiej o umieszczenie następującego sprostowania: W „Głosie Narodu" z dnia 11 b. m., w artykule zatytułowanym: „Awantury strzeleckie na Uniwersytecie Jagiellońskim", czytamy: „Gdy wszedł on (niżej podpisany) na trybunę, odezwały się gwizdy. Kurator zebrania prof. Konopczyński zdołał uspokoić awanturującą się część sali, poczem p. Rostworowski przemawiał dalej bez przeszkód". — Tymczasem sprawa przedstawiała się tak:

Gdy wchodziłem na salę, wśród serdecznego przyjęcia usłyszałem kilka gwizdów. Przecisnąłem się przez tłum — zająłem miejsce w jednej z ławek i nastała zupełna cisza. Udzielono mi głosu. Wszedłem na katedrę. Tym razem zaświstał, o ile mi się zdaje, tylko jeden solista. Skorzystałem z tej sposobności, ażeby zawiadomić moich przeciwników, że gwizdy nie tylko mię nie straszą, ale nawet je lubię, bo rozweselają zebrania — ale mimo to proszę opozycję o koncert dopiero po moim referacie. Opozycja przychyliła się do mojej prośby, (wysłuchała referatu bez protestów, a post factum zbliżył się do mnie jakiś młody człowiek i rzekł: „Przyszliśmy pana wygwizdać, a teraz dziękujemy panu za pańskie słowa". Ściskając dłoń przeciwnika zażartowałem: „Je vous ai coupé le sifflet messieurs". (Przerwałem wasze gwizdanie, panowie). I na tem koniec. Dopiero gdy po referacie p. Surzyckiego opuściłem salę — już na schodach — z oddali — doszły do moich uszu pierwsze odgłosy nadciągającej burzy.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

K. H. Rostworowski.

—X—

Rzut oka na prace restauracyjne w podziemiach Katedry.

Roboty około restauracji sarkofagów w podziemiach Katedry wawelskiej trwają od r. 1923 i mają na celu uporządkowanie krypt grobowych i gruntowne zapobieżenie dalszemu niszczeniu sarkofagów królewskich. Kosztowne roboty odbywają się głównie dzięki szczupłym funduszom katedralnym i subwencjom miasta. **Od rządu, niestety, od 6-ciu lat nic prócz obietnic nie zdołano uzyskać!** I dziś z powodu wyczerpania funduszów nastąpiła przerwa w pracy. A pracy tej było i jest jeszcze dużo. Przedewszystkiem trzeba było

wszystkie metalowe sarkofagi otworzyć,

gdyż groziło im zniszczenie. Z powodu niskiej ciepłoty cynowe ściany sarkofagów ulegają sproszkowaniu, kruszą się i rozpadają. Trzeba było blachy wymieniać, lutować starannie. Dla uchronienia sarkofagów w przyszłości przed zniszczeniem zaprowadzono elektryczne ogrzewanie krypty tak, aby ciepłota nie spadała poniżej 13 stopni C. Naprawy sarkofagów dokonywa umiejętnie p. H. Walden, doskonały cyzeler i bronzownik. Okazała się też potrzeba nowego rozmieszczenia sarkofagów i rozszerzenia krypt, aby dostojność miejsca wiekuistego spoczynku królów polskich została w pełni uszanowana.

Dołączono jedną nową kryptę

wykutą w skale, a nowy plan rozmieszczenia sarkofagów obmyślony został przez ks. Kruszyńskiego z arch. Szyszko-Bohuszem. W kryptach położone zostaną marmurowe podłogi, a sarkofagi staną we wnękach, wykutych w ścianach, każdy niejako we własnej kaplicce, oddzielonej kratą od publiczności, która tłumnie zwiedza groby, przyczem w dawniejszych czasach zdarzały się uszkodzenia.

Otwarto tylko metalowe sarkofagi: 9 cynowych, 3 miedziane i 3 trumienki dzieci królewskich. Kamienne sarkofagi (Michała Korybuta Wiśniowieckiego, Zygmunta Starego, Sobieskiego, Kościuszki i in.) nie były otwierane, bo są w dobrym stanie. Naprawiono tylko kamienny sarkofag króla Jana Kazimierza.

Zwłoki, mimo balsamowania, zachowały się bardzo źle.

Najlepiej stosunkowo zachowały się zwłoki króla Stefana Batorego, przybrane w kapę i dalmatykę. Czaszka pokryta skórą z zachowanym zarostem, na głowie korona, w ręku berło, obok głowy jabłko, u nóg szabla. Otwarcie sarkofagu tego króla odbyło się w obecności przedstawicieli budapeszteńskiej Akademji Umiejętności i rządu węgierskiego. Wszystkie insygnja, znajdujące się w trumnach, zostały odrobione w srebrze i ozłocone i te kopje złożono w skarbcu na Wawelu. Podobiznę korony Batorego i jego małżonki Anny Jagiellonki otrzymają także Węgrzy. W kilku sarkofagach znaleziono tabliczki ołowiane lub miedziane z datami życia zmarłych królów i królowych. Z kosztowności nie znaleziono nic, bo swego czasu Tadeusz Czapski, w porozumieniu z kapitułą, wyjął je z sarkofagów i oddał Czartoryskim. Obecny ordynat zwrócił już kapitule część tych klejnotów, które umieszczone zostały w skarbcu. Jest nadzieja, że się odzyska reszte. Szczątki królów, wyjęte z sarkofagu, składa się z największym pietyzmem do nowych miedzianych trumien, które się lutuje i wstawia do odnowionych sarkofagów. Praca restauracyjna wykonywana jest tak gruntownie i starannie, że

odtąd przez szereg wieków nie będzie trzeba zakłócać spokoju doczesnym szczątkom królów polskich.

Majestat krypt z grobami królewskiemi, który do głębi wzrusza każdego, kto wstąpi w podziemia wawelskie, zostanie dzięki podjętym pracom restauracyjnym jeszcze zwiększony, a przyszłe pokolenia nie będą mogły zaiste oskarżać pierwszych włodarzy katedry w wolnej Polsce, iż zaniedbali obowiązku ochrony majestatu grobów królewskich.

—:§:—

Składajcie na fundusz wyborczy!

Do numeru dzisiejszego dołączamy czeki chrześcijańsko-społecznego Komitetu wyborczego. Kto jeszcze takiego czeku nie otrzymał i ofiary nie złożył, winien to uczynić natychmiast. Każdy powinien się przyczynić do zwycięstwa ideałów chrześcijańskich i narodowych. Bez pieniędzy nie można drukować odezw ani afiszów, nie można wysyłać prelegentów do zagrożonych przez radykalizm miast i wsi. A więc nie zwlekajcie z ofiarami!

NA FUNDUSZ WYBORCZY CH. D.

złożyli w Administracji naszego dziennika. Dz. W. 5 zł, N. N. 50 zł, Z. G. 100 zł.

Murzyn skarży Kurjera o oszczerstwo.

August Brown, murzyn, utrzymujący tu szkołę tańców, zaskarżył do Sądu okręgowego karnego redakcję „Ill. Kurjera Codz." o obrazę czci, popełnioną drukiem. Kurjer krakowski zamieścił w swoim czasie artykuł, w którym podał, że p. Brown miał aferę erotyczną z żoną pewnego majstra szewskiego w Kielcach, czem p. Brown, jako żonaty, poczuł się dotknięty i postanowił rozprawić się z Kurjerem na drodze sądowej. Będzie to więc niezwykła rozprawa, tem ciekawsza, że w roli oskarżyciela występuje murzyn.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU LEKARSKIEGO POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI odbędzie się dnia 13 bm. Na posiedzeniu przedstawione będą badania dr. Wróblewskiego z zakresu bakterjologji, dr. Szabuniewicza i dr. Cytronberga z zakresu fizjologji, dr. Góreckiego z zakresu nauki o chorobach wewnętrznych, dr. Grzybowskiego i dr. Sterling-Okuniewskiego z zakresu serologji, dr. Straszyńskiego z zakresu histopatologji.

19 PAŹDZIERNIKA NOWE WYSTAWY W PAŁACU SZTUKI. Obecnie trwające wystawy zostaną zamknięte już we czwartek. Dnia 19 bm. zostaną otwarte zbiorowe wystawy: prof. Fryderyka Pautscha, Marcina Samlickiego i Rafała Malczewskiego. Ponadto w dwu ostatnich salach będzie otwarta wystawa dzieł przeznaczonych do losowania. Będzie ich z górą 50. Do dnia losowania można jeszcze nabywać akcje Towarzystwa codziennie w Kasie w Pałacu Sztuki. Jak co roku Dyrekcja Towarzystwa wyda dla posiadaczy akcji (biletów rocznych) piękne premium artystyczne.

—:§:—

SŁYNNY WIEDEŃSKI KWARTET KOLISCHA. Ci czterej fenomenalni artyści, wywołujący swą grą najgłębsze wrażenie i entuzjastyczny podziw, wystąpią dziś w sobotę 11 b. m. w Starym Teatrze. Sukces tego młodego Kwartetu wiedeńskiego przeszedł dotąd wszelkie oczekiwania, co też prasa zagraniczna stwierdza w słowach najwyższego zachwytu.

ZNAKOMITY KWARTET DREZDEŃSKI, który ze względu na artystyczne wykonanie, technikę i wyjątkową zdolność do utrzymania stylu wykonywanych kompozycyj zdobył sławę wszechświatową, koncertować będzie w niedzielę 12 b. m. w Starym Teatrze.

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę 11 i w niedzielę 12 b. m.: „Jak powstaje książka" — film pouczający, „Student" — sport i przygody amerykańskiego młodzieńca. Ponadto wesoła komedja.

—o—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE ŚW. BARBARY w niedzielę w czasie Mszy św. o godz. 10-tej śpiewać będzie chór uczniów VI. gimnazjum. Składka w czasie tej Mszy św. przeznaczona na urządzenie kaplicy M. Boskiej Jurowickiej.

W KOŚCIELE KSIĘŻY PIJARÓW w niedzielę 12 b. m. podczas sumy o godz. 10 rano chór męski odśpiewa szereg pieśni religijnych.

—O—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Władysław Jedz., Brzezinka. Na[illegible] nam poezje nie mogą być drukowane. Myśl szlachetna nie stanowi jeszcze poezji. Trzeba jej szaty i formy odpowiedniej.

Życie gospodarcze

Akcja meljoracyjna stanęła.

O ile w latach wzmożonego stosowania meljoracyj odczuwany był ogromnie brak drenów. a w latach 1926 i 1927 zaszła nawet potrzeba sprowadzania ich z Czechosłowacji, o tyle teraz są one w dużym nadmiarze, a to **wobec poważnego zahamowania akcji meljoracyjnej**, datującego się od połowy roku ubiegłego. Brak zapotrzebowania postawił **w trudnej sytuacji zwłaszcza te wytwórnie drenów, które rozbudowały się w ostatnich latach**, często za pomocą krókoterminowego kredytu, a obecnie poczynionych inwestycyj nie mogą wykorzystać. Duża podaż przy małem zapotrzebowaniu oczywiście spowodowała zniżkę cen, która, jak dotychczas, obraca się w granicach 10—20 proc.

Spustoszone drogi w Polsce

wymagają koniecznej naprawy.

Zeszłoroczna, prawie bezśnieżna zima pozbawiła **drogi polskie naturalnego wypoczynku** pod warstwą śniegu. Tegoroczne zbyt mokre lato oddziałało również **niekorzystnie na stan dróg**, pod których nawierzchnią nagromadziła się woda. Zachodzi obawa, że w tych warunkach, **gdy przyjdzie okres mrozów, będzie go ciężko wytrzymać zrujnowanym drogom polskim.**

Organizacje samochodowe i turystyczne przedstawiły ministerstwu robót publicznych konieczność dokonania remontu dróg, które **na wiosnę stać się mogą w dużym procencie bezużyteczne.** Gdyby władze centralne wyasygnowały przewidziane w budżecie 8 miljonów złotych na remont dróg, możnaby znaczną część robót wykonać jeszcze przed nadejściem mrozów, resztą zaś na wiosnę.

Sklep polski w Ameryce.

W tych dniach w Polsko-Amerykańskiej Izbie Handlowej w Warszawie odbyła się konferencja z udziałem konsula generalnego R. P. w Chicago dr. Aleksandra Szczepańskiego, na której postanowiono przystąpić do **organizacji sklepu z wyrobami polskiemi w Nowym Jorku.** Jako wytyczną dla organizacji sklepu, uznano za wskazane zainteresowanie przemysłu: **ludowego, ceramicznego, tkackiego, artystyczno-meblarskiego etc.,** które winny uczestniczyć w kosztach otwarcia sklepu. Wobec powodzenia, jakie mają w St. Zjednoczonych sklepy z wyrobami rosyjskiemi, niemieckiemi, czeskiemi i t. p. dobrze zorganizowany sklep polski może liczyć na sukces. Zainteresowane firmy i osoby mogą się zgłaszać w powyższej sprawie do Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej w Warszawie.

Fałszował listy wyborców.

Lwów. 10 paźdz. Wczoraj przychwycono **na gorącym uczynku fałszowania list wyborczych Kazimierza Wanata lat 34, absolwenta politechniki, zamieszkałego w II Domu Techników.** Wanat jako członek komisji wyborczej, korzystając z tego, że **sam był w lokalu wyborczym, usiłował sfałszować listy wyborcze przez dopisywanie nowych nazwisk. Wanat został aresztowany.**

Zamiast kary śmierci —

1 i 1 i pół roku więzienia.

Lwów. 10 paźdz. W związku z toczącym się procesem komunistycznym przeciwko Hirschowi i towarzyszom usiłowały wczoraj w nocy **grupy komunistów** urządzić na placu Halickim **demonstracje, zostały jednak przez policję rozprószone.** Dziś w południe kilku komunistów **usiłowało zebrać się pod gmachem sądu,** policja jednak i tym razem rozproszyła komunistów. Gmach sądowy strzeżony był przez policję.

O godz. 12 **zamknięto postępowanie dowodowe,** poczem nastąpiły **przemówienia prokuratora i obrońców, które przeciągnęły się do późnego wieczora.** Na podstawie werdyktu przysięgłych **trybunał skazał Hirscha na 1 i pół roku. a Jugenda na 1 rok ciężkiego więzienia za podburzanie z art. 65 a. Propper został uwolniony.**

Proces ten jak wiadomo, toczył się **przed drugą zkolei ławą przysięgłych po unieważnieniu wyroku, zapadłego na podstawie werdyktu pierwszej ławy przysięgłych,** na podstawie którego wspomniani trzej komuniści **zostali skazani na karę śmierci.**

Sanacyjna „oszczędność"

na placówkach zagranicznych.

Bezpośrednio po zamknięciu ostatniej sesji Sejmu ukazało się — jak to w swoim czasie donosiliśmy — rozporządzenie Rady ministrów podwyższające djety panów ministrów i innych urzędników podróżujących zagranicą w sprawach urzędowych. Ministrowie podwyższyli sobie wówczas djety z 13 na 15 dolarów dziennie a i ta kwota może być jeszcze w pewnych wypadkach podwyższona. Nie poprzestano na tem. Ukazało się obecnie rozporządzenie Rady min. z 19 września br. podwyższające zwrot kosztów przewozu urządzenia domowego, jakie otrzymują kierownicy urzędów zagranicznych w razie przeniesienia. Dotychczas tytułem zwrotu tych kosztów otrzymywali oni wynagrodzenie w wysokości 2—3 miesięcznego uposażenia, które zresztą na placówkach zagranicznych jest znacznie wyższe niż w kraju. Tak n. p. minister Matuszewski jako poseł w Budapeszcie pobierał miesięcznie 3 i pół tysiąca franków szw. prócz dodatków reprezentacyjnych. Zwrot kosztów przewozu podwyższony został o ⅓ czyli zamiast trzymiesięcznej będzie czteromiesięczna pensja.

Innem rozporządzeniem, z 10 września **zwolniono kierowników poselstw i konsulatów** od opłaty czynszu za mieszkania zajmowane w gmachach państwowych lub przez państwo wynajętych. Niżsi urzędnicy płacić będą komorne w wysokości 2—3% uposażenia za każdy pokój mieszkalny. W ten sposób urzędnik otrzymujący płacę 200 dolarów i zajmujący 3-pokojowe mieszkanie, będzie płacił czynszu miesięcznego 18 dolarów.

Jest rzeczą znamienną, że wszystkie te zarządzenia przychodzą w czasie gwałtownego zmniejszania się wpływów skarbowych, skutkiem czego urzędnikom w kraju, nie wypłaca się nawet zaległego dodatku mieszkaniowego.

———o———

Niebezpieczeństwo industrjalizmu.

Chesterton o współczesnych zasadach ekonomicznych.

W tygodniku swoim „G. K.'s Weekly" pisze, że niema nic bardziej melancholijnego, niż niewzruszony optymizm dzisiejszych czasów. Gdy myśli się o wzrastającem ograniczeniu wolności osobistej i samodzielności przez **coraz potężniejszy industrjalizm,** o rozszerzeniu się systemu monopolowego, o rozbijaniu rodziny przez praktyki nowoczesnej ekonomji, wówczas nie można zrozumieć, skąd ludzie, obeznani z dzisiejszem życiem publicznem, biorą podstawy dla swego optymizmu. Oczywiście niema sensu tylko narzekać, ale nie można też zamykać oczu na

nadużycia i niebezpieczne tendencje rozwojowe nowoczesnej ekonomji.

Trzeba wierzyć, że jest droga ratunku. Trzeba zmierzać do przywrócenia ekonomicznej wolności i samodzielności jednostki przez

zwiększanie liczby posiadaczy własności,

przez **pomoc dla chłopów i robotników w walce z industrjalizacją i trustami,** przez ochronę rodziny przed **despotyzmem państwa,** przez **opozycję wobec centralizacji bogactw, własności i władzy,** wreszcie przez zastępowanie nienaturalnych stosunków życia stosunkami naturalnemi. Ten program reformy możliwy będzie do urzeczywistnienia, jeżeli uda się wytłómaczyć ludziom, że chodzi tu ni mniej ni więcej tylko o

sprawy zagrożonego zdrowego rozumu ludzkiego i naturalnego odczuwania.

Musimy być pesymistami w odniesieniu do oddziaływań nowoczesnych zasad ekonomicznych, ale możemy zachowywać optymizm w stosunku do przekonaniowej i praktycznej siły zdrowego rozumu ludzkiego. (KAP).

W akcjach ogólny zastój trwa.

Giełda krakowska w dniu 10 października.

Notowano: Tohan 3.25 zł; Chybie 27 zł; Piasecki 10 zł; 4% inwestycyjna 105 zł.

Na rynku **walut** nastrój spokojny, obroty niewielkie, podaż wystarczająca. Dolar 8.95½ do 8.97½ zł; czeki 8.91 do 8.92 zł.

W akcjach ruch ospały, większość papierów bez zainteresowania; w małych ilościach robiono Tohanem po kursie nieco słabszym, zaś Piaseckim i Chybiem po kursach utrzymanych na ostatnim poziomie. Chodorów w zaofiarowaniu po 123 zł. (zniżkowo) bez tranzakcji. Obroty naogół małe. Z papierów procentowych inwestycyjna znacznie zniżkowa przy małem zainteresowaniu.

Na pogiełdziu zastój ogólny.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 10 października. Waluty: Dolary 8.95½, 8.97½, 8.93½. Dewizy: Belgja 124.45, 124.76, 124.14; Budapeszt 156.14, 156.54, 156.74; Holandja 359.85, 360.75, 358.95; Londyn 43.34½, 43.45, 43.24; Nowy Jork 8.91, 8.93, 8.89; Paryż 35.00, 35.09, 34.91; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90; Szwajcarja 173.40, 173.83, 172.97; Sztokholm 239.65, 240.25, 239.05; Wiedeń 125.87, 126.18, 125.56; Włochy 46.72, 46.84, 46.60; Berlin w obrotach nieoficjalnych 212.22.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Warszawa 10 października. Bank Polski 162½ — Siła i Światło 70 — Lilpop 24½, 24¼ — Modrzejów 8¼ — Parowozy I. i II. em. 18½.

Pożyczki: 3% premjowa pożyczka budowlana 50 — 4% inwestycyjna 104½, 105, 104½ — 5% dolarowa 56½ — 5% konwersyjna 55.65, 55.50 — 5% kolejowa 48½, 48¼ — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 10 października. Paryż 20.18¾. Londyn 25.00, Nowy Jork 5.14.45. Belgja 71.80, Włochy 26.94. Hiszpanja 52.10. Holandja 207.55, Berlin 122.40, Wiedeń 72.59. Sztokholm 138.30. Oslo 137.65. Kopenhaga 137.65. Sofja 3.73, Praga 26½. **Warszawa 57.70,** Budapeszt 90.15. Białogród 9.12¾. Ateny 6.65. Konstantynopol 2.44, Bukareszt 3.05¾. Helsingfors 12.95. Buenos Aires 177.50.

———o———

Tendencja cen zboża spokojna.

Kraków 10 października. Pszenica dworska czerwona 28.50—29, pszenica dworska biała 28—28.50. pszenica targowa 27—27.50, żyto dworskie 19.19.50, żyto targowe 18.50—19, owies dworski 23—23.50, owies targowy 22—22.50. ziemniaki 5.20—5.60, mąka żytnia krakowska typowa 33.50—34, mąka żytnia poznańska 34—34.50, mąka żytnia razowa 28—29, mąka pszenna razowa 38—39 zł.

Tendencja spokojna, dowozy małe.

———:o:———

Radio.

Niedziela 12 października.

Kraków (312.8). G. 10.15 Nabożeństwo z Katedry poznańskiej; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.10 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej; 14 Odczyt i utwory solowe; 14.30 Dr St. Świba: „Najnowsze wiadomości o chorobach młodego wieku zwierząt domowych"; 14.50 Muzyka z Warszawy; 15 Dr W. Pioski: „Kronika rolnicza"; 15.20 Muzyka z Warszawy; 15.40 Program dla dzieci wiejskich; 16 „Skrzynka pocztowa" — Inż. St. Broniewski; 16.26 Płyty gramofonowe; 16.40 „Wśród czerwonoskórych" — wygł. prof. A. Janowski; 16.55 Płyty gramofonowe; 17.15 Wiadomości przyjemne i pożyteczne; 17.40 Koncert z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.25 Feljeton z Warszawy; 19.40 Płyty gramofonowe; 20 Słuchowisko z Wilna; 20.30 Koncert i kwadrans literacki; 22 Feljeton; 22.15 Recital fortepianowy; 22.35 Płyty gramofonowe; 22.50 Komunikaty z Warszawy; 23 Transmisja muzyki tanecznej; 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów (385.1). G. 16 Programowa skrzynka pocztowa. Korespondencję bieżącą omówi kier. Wydz. Prog. R. L. p. J. S. Petry; 16.20 Płyty gramofonowe; 16.40 Odczyt z Warszawy; 16.55 Rozmaitości; 17.15 Wiadomości przyjemne i pożyteczne; 17.40 Koncert; 19 Dalszy ciąg rozmaitości; 19.25 Feljeton; 19.40 Komunikat sportowy; 20 Słuchowisko z Wilna; 20.30 Koncert popularny i kwadrans literacki; 22 Feljeton; 22.15 Recital fortepianowy; 22.50 Komunikaty; 23 Muzyka taneczna.

Warszawa (1411.7). G. 10.15 Nabożeństwo z Katedry poznańskiej; 12.10 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej; 14 Odczyt p. t.: „Zbiór i przechowywanie warzyw"; 14.20 Muzyka; 14.30 Odczyt p. t.: „Kryzys rolny a spółdzielczość rolnicza"; 14.50 Muzyka; 15 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba"; 15.20 Muzyka; 15.40 Program dla dzieci wiejskich; 16 Skrzynka pocztowa; 16.20 Płyty gramofonowe; 16.40 „Wśród czerwonoskórych"; 16.55 Płyty gramofonowe; 17.15 Wiadomości przyjemne i pożyteczne; 17.40 Koncert Reprezentacyjny Orkiestry Pol. Państw.; 19.25 Feljeton p. t.: „W butach i bez butów"; 19.40 Płyty gramofonowe; 20 Słuchowisko z Wilna; 20.30 Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, L. Korecka (mezzo-sopran), E. Umińska-Jaworska (skrzypce) i prof. L. Urstein (akomp.); 21.10 Kwadrans literacki; 21.25 Dalszy ciąg koncertu; 22 Feljeton p. t.: „Bożkowie"; 22.15 Recital fortepianowy B. Wojtowicza; 23 Muzyka taneczna z Sali Malinowej hotelu Bristol.

Katowice (408.7). G. 10.15 Nabożeństwo z Katedry poznańskiej; 12.10 Transmisja z T. P. w Katowicach uroczystej akademji z okazji obchodu 50-cio letniego jubileuszu Tow. Czytelni Ludowych (1880—1930); 14 Ks. dr Rosiński: „Historja i wykład pozdrowienia anielskiego" — część I.; 16 Skrzynka pocztowa. Korespondencję bieżącą omówi p. St. Steczkowski; 19 „Bery i bojki śląskie" Karlik z Kocyndra (prof. St. Ligoń); 23 [illegible] taneczna z Warszawy.

Granat w „Proświcie".

Stanisławów, 10. 10. Onegdaj eksplodował w Haliczu granat na pierwszem piętrze budynku, w którym dawniej mieściła się poczta, a obecnie zaś mieści się towarzystwo „Proświta". Wybuch uszkodził schody [illegible]. Dochodzenia w toku.

HURAGAN W LASACH POD NADWÓRNĄ.

Stanisławów. 10 paźdz. W M[illegible]wie, pow. Nadwórna. przeszedł **silny huragan, który wywrócił w lasach Liebiga około 4 sztuk starego drzewostanu oraz zerwał [illegible] z gajówki i zranił ciężko leśniczego Janaka.**

ZGINĄŁ PRZY PR[illegible]

Katowice, 10. 10. (PAT). [illegible]lewni stali huty Laura w Siemianowicach [illegible]ni Wilhelm Konieczny, kierownik dźwigu [illegible]ał przewodu elektrycznego o wysokiem [illegible]ciu i poniósł śmierć na miejscu.

ARESZTOWANIE KUR[illegible] KOMUNISTYCZNE[illegible]

Wilno 10. 10. (PAT). W[illegible]żu Wilna władze bezpieczeństwa publ[illegible] aresztow[illegible]ły tajnego kurjera komunis[illegible] partji Zachodniej Ukrainy, Białorusi [illegible]kiej. Kurjer ów przybył ze specjalnemi [illegible]cjami z Mińska przez Stołpce i wiózł na[illegible]kawe wskazówki dla wileńskich wywrot[illegible]ora dla polskiej partji komunistycznej [illegible]awie, Łodzi i na Śląsku. Ze względu na [illegible] się śledztwo, nazwisko aresztowaneg[illegible] szczegóły sprawy trzymane są przez wł[illegible]pieczeństwa w tajemnicy.

ŚWIĘT[illegible]TWO.

Cieszyn, 10. 10. [illegible]o kościoła parafjalnego w Lipowcu [illegible]się onegdaj w nocy nieznany sprawca [illegible] sprzęty kościelne, poczem usiłował [illegible]ę przez piwnicę do probostwa, jedna[illegible]tecznie. Prawdopodobnie włamanie z[illegible]wołane wiadomością, że probostwo ot[illegible]koło 3.000 zł. subwencji.

———:———

Hind[illegible]e ułaskawi

SKAZ[illegible]ITLEROWCÓW.

Berlin. 10[illegible]ika. Oficjalnie donoszą: **Prezydent R[illegible]ucił prośbę o ułaskawienie skazany[illegible] sąd Rzeszy w Lipsku trzech ofice[illegible]swehry, wniesioną przez ich obrońce[illegible]** umotywowana jest tem, że właśnie w [illegible]udnej sytuacji wymagana jest dyscy[illegible]łuszeństwo wśród Reichswehry a [illegible]opuszczalne jest skasowanie kary [illegible]łaski lub jej złagodzenie, przynajm[illegible]ili obecnej.

Oswobodzenie Wilna w r. 1920.

Jak Litwini zajęli Wilno? — Tajemnica „buntu“ gen. Żeligowskiego. — Przygotowania do marszu. — Wkroczenie do Wilna.

9 października minęło 10 lat od chwili, gdy wojska polskie pod dowództwem gen. Żeligowskiego wkroczyły po raz drugi do Wilna. Po raz pierwszy ukazał się żołnierz polski na ulicach Wilna w kwietniu 1919 r. i pozostawał w niem aż do 13-go lipca. Wtedy, to, na skutek odwrotu armji polskiej z pod Kijowa i z nad Berezyny do Wilna wkroczyli prawie równocześnie bolszewicy i Litwini. Stosunki między nimi były dość dobre. Bolszewicy mieli oddać Litwie Wileńszczyznę na mocy „traktatu“ z dnia 12 lipca 1920 r. Ponieważ jednak z tem się nie spieszyli, przeto Litwini zdecydowali się wykorzystać klęskę armji czerwonej nad Wisłą i pod koniec sierpnia opanowali Wilno. Trzeba przyznać, że miało tę dobrą stronę, iż wyrwano kilkaset ofiar z rąk czerezwyczajki. Zato odzyskanie Wilna zostało utrudnione, bo oficjalnie Polska nie prowadziła wojny z Litwą, a różne komisje koalicyjne starały się zapobiec starciom. Trzeba było zrobić „bunt“, którego tajemnicę ostatecznie wyjaśniono w różnych okolicznościowych artykułach, zwłaszcza p. Waligóry w „Polsce Zbrojnej“.

7 października podpisany został w Suwałkach układ polsko-litewski, którym ustalono linję demarkacyjną między obu armjami. O Wilnie nic ten układ nie mówił. Już w chwili podpisania układu grupa gen. Żeligowskiego posuwała się na Wilno.

Plan tej akcji zrodził się w Naczelnym Dowództwie już we wrześniu. Dn. 2 października odbyto przegląd I dywizji litewsko-białoruskiej odpoczywającej w okolicy na północ od Lidy. 5 października utworzono armję gen. Sikorskiego, która objęła wszystkie oddziały zwrócone przeciw Litwie, między innemi grupę gen. Żeligowskiego. W skład grupy gen. Żeligowskiego weszła I dywizja litewsko-białoruska, 211-ty i 13 pułki ułanów złożone z ochotników z Wileńszczyzny i parę mniejszych oddziałów. Dowódca grupy otrzymał rozkaz „samorzutnego“ zajęcia Wilna. Piłsudski wyjaśnił tajemnicę tego „buntu“ w dniu 6 grudnia 1922 r., gdy ustępując ze stanowiska Naczelnika Państwa powiedział do obcych dyplomatów:

„Panowie. Byłem swego czasu zmuszony do twierdzenia, że generał Żeligowski zagarniając Wilno, nie postąpił w myśl moich rozkazów. Dzisiaj jestem tylko zwykłym obywatelem i obowiązkiem moim jest sprostowanie tego twierdzenia i zwolnienie gen. Żeligowskiego z wszelkiej odpowiedzialności. On działał w myśl mojego rozkazu i, wobec jego szczerej lojalności żołnierskiej nawet na myśl mu nie przyszło popełnienie czynu buntowniczego. Nawet musiałem go ukarać, gdy zażądał ode mnie instrukcji na piśmie odnośnie do jego buntu“.

W „bunt“ nawet w październiku 1920 r. prawie nikt nie wierzył, a to tembardziej, że siły gen. Żeligowskiego były słabe i trzeba je było w ciągu października wzmacniać nowemi „samorzutnie“ działającemi oddziałami. Ujęcie akcji w formę „buntu“ miało między innemi ten skutek, że wielu oficerów wahało się iść na Wilno nie rozumiejąc celu tej wyprawy. Między innemi — jak podaje wspomniany kpt. Waligóra — wahali się gen. Rządkowski, dowódca I dywizji litewsko-białoruskiej i płk. Dziewicki.

Ostatecznie jednak niektórzy oficerowie przezwyciężyli swe wątpliwości, a zresztą gen. Żeligowski postanowił ruszyć chociażby z mniejszemi siłami. W nocy z 7 na 8 października na rozkaz Naczelnego Wodza gen. Sikorski jeszcze raz zawiadomił wahających się oficerów, że „to“ musi być wykonane.

8 października wojska gen. Żeligowskiego ruszyły w 4 kolumnach na północ. Nad rzeką Mereszczanką napotkano pierwsze placówki litewskie. Pod Jaszunami i Czetyrkami wywiązały się większe walki, w których Polacy szybko odnieśli zwycięstwo. Jeńców kazał gen. Żeligowski puścić do Wilna, by głosili, że dywizja litewsko-białoruska nie idzie walczyć z Litwinami, lecz wraca do domu.

Na wieść o tem Litwini zaczęli ewakuować Wilno, a komendę miasta oddali francuskiemu pułkownikowi Reboul. Nie powstrzymało to gen. Żeligowskiego.

9 października oddziały polskie ruszyły znowu naprzód. Niemal u bram Wilna stoczono krótkie walki, poczem Litwini zaczęli opuszczać miasto. O 2-giej w południe ułani polscy pod komendą por. Czuczelowicza wjechali do miasta. Patrole litewskie ostrzeliwując Polaków cofnęły się na północny brzeg Wilji a potem ruszyły w stronę Kowna.

Wilno było wolne.

W KOWNIE ŻAŁOBA.

Wilno, 10. 10. (PAT). Prasa podaje, iż w 10 rocznicę zajęcia Wilna przez wojska gen. Żeligowskiego, dzień 9-października obchodzony był uroczyście na terenie całej Litwy. W godzinach rannych we wszystkich kościołach zostały odprawione **żałobne Msze św.** na które przybyli przedstawiciele władz i związków oswobodzenia Wilna, Szaulisów, władz szkolnych i kościelnych.

W Brazylji walka nierozstrzygnięta.

Rio de Janeiro 10. 10. (PAT). Wojska związkowe stanęły naprzeciw siebie w wielu punktach kraju. Oczekiwane są lada chwila krwawe starcia. Rząd związkowy, który zrazu był zaskoczony wypadkami, obecnie rozpoczyna energiczną kontrakcję przeciwko powstańcom w różnych częściach kraju. **Regularne wojska liczą 46.000 żołnierzy, w tem 2.000 oficerów i dysponują 130.000 rezerwistów.** Armja związkowa, która od roku 1919 była szkolona pod kierownictwem **misji francuskiej,** jest w większej swej części **lojalnie** usposobiona dla rządu związkowego, natomiast marynarka brazylijska, szkolona pod kierownictwem **misji angielskiej,** zajmuje **niezdecydowane** stanowisko. Siły wojsk rewolucyjnych nie da się jeszcze dokładnie obliczyć, w każdym razie są znaczne. To też przewidują, iż **walka będzie długa i krwawa.**

Siły powstańców rosną szybko.

Nowy Jork 10 października. Jak z Rio de Janeiro **donoszą, prezydent republiki brazylijskiej wyraził zamiar ustąpienia z urzędu. Armja powstańcza, na której czele stanął Vargas (b. kandydat na prezydenta republiki), wyruszyła z Rio Grande do Sul i naciera na ustępujące oddziały wojsk rządowych w kierunku Sao Paolo. Komunikat wydany przez główną kwaterę rewolucyjną donosi, że entuzjazm ludności** dla ich sprawy jest tak wielki, iż ze względu na wielki napływ ochotników w Rio Grande **musiano zamknąć biuro werbunkowe. Obecnie odbywa się szkolenie ochotników, z których codziennie dwa tysiące przydziela się do armji maszerującej na Sao Paolo. Samoloty powstańców rozrzucają po kraju odezwę, która głosi, że siódmy korpus armji rządowej w Pernambuco przeszedł na stronę powstańców.**

Londyńczycy składają hołd

ofiarom katastrofy „R. 101“.

Londyn 10. 10. (PAT). **Na trumnach ofiar katastrofy sterowca „R 101“ w katedrze westminsterskiej, złożono dzisiaj olbrzymie masy kwiatów. Wśród ogromnej ilości wieńców, nadesłanych prez osoby prywatne, znajdują się laurowe wieńce, złożone przez króla i księcia Walji. Na uroczystem nabożeństwie, które odbyło się o godz. 12-tej w katedrze św. Pawła, obecni byli: książę Walji, jako przedstawiciel króla, członkowie gabinetu, premjerowie dominjów, delegaci na konferencję Imperjum, członkowie parlamentu, korpusu dyplomatycznego i olbrzymie tłumy publiczności. Nabożeństwa wysłuchało 5.000 osób. Straż honorową pełniły wojska lotnicze. Masy publiczności przez cały ranek przeciągały przed trumnami składając hołd Zmarłym.**

Około południa przeszło 10.000 osób oczekiwało przed katedrą na swoją kolej wejścia i złożenia hołdu Zmarłym.

Dopływy Renu wezbrały.

Berlin 10 października. Jak z Fryburgu donoszą, w następstwie długotrwałych deszczów ostatnich dni, wystąpiły z brzegów rzeki Kinzig, Elz, Dreisam, Wiese i Murg i zalały wielkie połacie Schwarzwaldu. **Także na Renie podniósł się stan wody do tego stopnia, że istnieje niebezpieczeństwo powodzi.**

Żegluga na Renie wstrzymana.

Jeszcze gorzej przedstawia się Zagłębie Saary, gdzie rzeka Saara i jej dopływy, wystąpiła z brzegów i zalała cały szereg niżej położonych miejscowości. W Dillingen stanęła pod wodą większa część wielkiego zakładu hutniczego, wskutek czego musiano pracę przerwać. W Neunkirchen stan wody przekroczył najwyższy stan z roku 1918 o 15 centymetrów. — **W mieście ustała wszelka komunikacja. Liczne domy prywatne i fabryki są zalane i unieruchomione.** W Ober-Linxweiler musiała straż pożarna ratować ludzi i bydło, brodząc czasami

w wodzie po szyję.

Wstrzymano także komunikację kolejową, ponieważ w różnych miejscach

tory i zasypy zostały uszkodzone.

W Trewirze rzeka Mozela osiągnęła o północy najwyższy stan. Koblencja donosi o dalszym wzroście stanu wody na Renie.

P. A. Witos nie zdradza Piasta.

Warszawa, 10. 10. (Telef. wł.) Do zarządów stronnictw ludowych napływają nieustannie zaprzeczenia od byłych posłów, o których sanacja ogłasza, że przeszli na jej stronę. Niedawno prasa sanacyjna podała z triumfem widomość, jakoby p. Andrzej Witos, brat Wincentego Witosa, przygotowywał w Małopolsce Wschodniej jakąś frondę Piasta na terenie okręgu złoczowskiego. **W dzisiejszej prasie lwowskiej ukazało się energiczne zaprzeczenie** p. Andrzeja Witosa, a zarazem oświadczenie, że stoi on przy Piaście. Podobnie były senator Stronnictwa Chłopskiego p. Stefan Tatarczak nadesłał do władz Stronnictwa następujące pismo:

„Oświadczam, że kandydatura moja umieszczona na liście rozbijaczy Stronnictwa Chłopskiego została zamieszczona bez mojej wiedzy i stwierdzam, że stoję niezłomnie przy Centrolewie“.

Główna komisja wyborcza ustala numery list.

FAŁSZYWE POGŁOSKI SANACYJNE.

Warszawa. 10 paźdz. (Tel. wł.) Dziś o godz. 7 rozpoczęło się **posiedzenie Głównej Komisji Wyborczej dla przyjęcia i wyznaczenia numerów list państwowych do Sejmu.** Numery będą przyznawane listom w **kolejności ich zgłoszenia.** Prasa sanacyjna puściła **pogłoskę,** jakoby **lista Centrolewu była nieprawidłowa** wskutek **wycofania się rozłamowców ze Stron. Chłopskiego i zgłoszenia własnej listy pod tą firmą.** Oczywiście **dowodzenia te nie mają żadnej podstawy prawnej.**

———o———

Akcja pacyfikacyjna w Małopolsce zakończona.

Warszawa, 10. 10. (Telef. wł.) Dziś w gabiniecie naczelnika wydziału narodowościowego ministerstwa spraw wewnętrznych p. **Suchenka** odbyła się **konferencja prasowa dla korespondentów prasy zagranicznej,** poświęcona omówieniu **sytuacji w Małopolsce Wschodniej.** Naczelnik Suchenek omówił w obszernym referacie stosunki **narodowościowe, polityczne i społeczne w Małopolsce Wschodniej** i stwierdził, że **akcja pacyfikacyjna** została **już zakończona, policja wyofana, podobnie jak oddziały wojskowe, które odbywały manewry na tamtejszych terenach.**

Nowe aresztowania wśród Ukraińców.

W toku dalszych dochodzeń, prowadzonych przeciwko sabotażystom aresztowano wczoraj byłego ucznia 7 klasy gimnazjum w Tarnopolu Stadnyka oraz b. ucznia 6-tej klasy tegoż gimnazjum Dubaka obu członków U. O. W. Obaj aresztowani są sprawcami podpalenia w dniu 14 września folwarku w Kipiałce oraz sterty koniczyny w Dyczkowie.

„Gazeta Poranna“ donosi, że wczoraj we wsi Komorochy Stare pow. Rohatyńskiego aresztowano miejscowego księdza grecko-katolickiego Niemyja. W czasie rewizji znaleziono u niego ukryte w sianie 2 karabiny, butelkę benzyny oraz mapę, na której zaznaczone były czerwonemi kreskami domy mieszkalne miejscowych Polaków. Aresztowanego odstawiono do więzienia w Brzeżanach.

Aresztowanie działaczy „Ridnej Chaty“

Warszawa. 10 paźdz. (Tel. wł.) Z Lublina donoszą, że władze bezpieczeństwa przeprowadzają w dalszym ciągu **rewizje i dochodzenia wśród działaczy** ukraińskiej **„Ridnej Chaty“** na terenie powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego. Znaleziono wielką ilość materjału dowodzącego **zależności tej instytucji od komunistów moskiewskich. Aresztowano kilkadziesiąt** osób, m. in. b. posła Śmiałka.

PONOWNA ROZPRAWA PRZECIW ZAMACHOWCOM UKRAIŃSKIM.

Sąd Najwyższy w Warszawie będzie rozpatrywał 20 listopada sprawę terrorystów ukraińskich Bidy i Tereszczuka, skazanych na śmierć, oraz Wacyka i Machnickiego, skazanych na długoletnie więzienie za dokonanie zamachu na Targi Wschodnie we Lwowie w roku 1929 przez podłożenie bomby pod pawilon administracyjny.

ZAMIAST RUSKIEGO — POLSKIE.

Warszawa. 10 paźdz. (Tel. wł.) Na miejsce zamkniętego państwowego gimnazjum męskiego z ruskim językiem nauczania w Tarnopolu zarządził min. oświaty **otwarcie w tym samym budynku szkolnym państwowego gimnazjum żeńskiego z polskim językiem nauczania.**

Niema żadnej pożyczki.

Warszawa, 10. 10. (Telef. wł.) W sprawie 3-miljonowej pożyczki zagranicznej komunikują półurzędowo: Wiadomości, które ukazały się w prasie **o kredycie 3 miljonów dolarów, nie są ścisłe.** Mogły one wyniknąć **z rozmów, które były prowadzone z bankami amerykańskiemi odnośnie do operacyi, mających na celu przedterminowy skup obligacyj pożyczki stabilizacyjnej celem użycia ich na amortyzację** tejże pożyczki w terminach normalnych, a to dla wykorzystania dzisiejszego niskiego stanu rynku. **O żadnych zwolnieniach sum budżetowych z tego powodu oczywiście niema mowy.** Operacje przewidziane **nie mają zupełnie charakteru pożyczki.**

Wybuch granatu zranił 3 kobiety

Wilno, 10. 10. (PAT) Wczoraj w Nowowilejce w mieszkaniu Stanisławy Wituszyńskiej skutkiem wybuchu granatu, Wituszyńska, jej córka Weronika, oraz bawiąca u nich Janina Czerkówna zostały ciężko poranione. Kierownik miejscowego komisarjatu po zapewnieniu ofiarom wypadku pomocy lekarskiej przeprowadził dochodzenie, które stwierdziło, że Wituszyńska znalazła granat na polu, gdzie niedawno odbywały się ćwiczenia wojskowe. W mieszkaniu, dokąd ten granat przyniosła, chciała pokazać znaleziony przedmiot córce. Kiedy ta zbliżyła się do matki, **pocisk upadł i rozerwał się.** Stan ofiar jest bardzo ciężki.

Mironescu utworzył gabinet

Skład nowego rządu.

Bukareszt. (PAT) Mironescu utworzył gabinet o składzie następującym: prezydjum rady ministrów i sprawy zagraniczne **Mironescu,** sprawy wewnętrzne **Mihalacke,** finanse **Popovici,** sprawiedliwość **Junian,** rolnictwo **Madgearu,** komunikacja **Nitzescu,** oświata **Costakescu,** przemysł i handel **Manoilescu,** praca **Hatziegan,** sprawy wojskowe **gen. Condescu.** Ministrem bez teki mianowany został **Halippe.** Nowi ministarowie wyjechali do Sinaja, gdzie po południu złożyli przysięgę.

———o———

Kto wygrał na loterji?

W dwudziestym siódmym dniu ciągnienia 5-tej klasy 21-ej polskiej loterji państwowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

25.000 zł. Nr. 175997.
20.000 zł. na Nr. 183191.
15.000 zł. na Nr. 16821.
Po 5.000 zł. na Nry: 24893 79944 113584.
Po 3.000 zł. na Nry: 22599 24063 24103 261.. 122812 127116 130995 135524
Po 2.000 zł. na Nry: 28040 34958 41133 85810 112929 122085 144599 168673 180985 187171.
Po 1.000 zł. na Nry: 7941 32974 33778 35754 40880 72856 82801 86914 104656 125508 128171 131875 137641 150188 152581 155960 159718 160340 179347 195363 201033.

ARTUR MILLS. 3

Szafirowy pająk.

Autoryzowany przekład z angielskiego.

— Czy wiedziałaś, że ma wyjechać?

— Wiedziałam. Mówił mi, że wybiera się do Indochin, ale nie wspomniał, że właśnie tego dnia i zresztą nawet się ze mną nie pożegnał.

— Jak powiedziałaś, nie masz absolutnego dowodu. Pomimo to jednak...

— Później dowiedziałam się o nim ciekawych rzeczy. Zaplątał się w Paryżu w okropne kłopoty pieniężne i właśnie z tego powodu wysłali go do Idochin. Wielu wyższych funkcjonarjuszy francuskich jedzie tam po normalne zdrowie.

Denis milczał. Sytuacja była skomplikowana. Teraz już było wogóle za późno zwracać się do policji, gdzie zapytanoby, dlaczego lady Tamorley zwlekała cztery dni zamiast od razu dać znać o kradzieży.

— Podług mnie — rzekł po chwili długiego namysłu — pozostaje ci tylko zwrócić się do pierwszorzędnego biura wywiadowczego, które ma dobrego agenta w Kairze lub Port Saidzie. Na rozkaz telegraficzny postarałby się on dostać na okręt w porcie i zrewidować kajutę barona. Gdyby się udało znaleźć szmaragdy w jego posiadaniu, reszta poszłaby jak z płatka.

Julja potrząsnęła głową.

— Nie. Z pewnościąby ich nie znalazł. Z pewnością schował je w dobrem miejscu. Może w bagażu na dnie okrętu. Mam lepszy plan, który przyszedł mi do głowy odrazu w chwili katastrofalnego odkrycia. Nie jestem taka głupia, jak ci się może zdawać.

— Jaki plan?

— Nie bój się. Ty do niego należysz. Jedziesz do Indochin do jakiegoś paszy, czy jak ich tam nazywają, majstrować coś w jego pałacu. Wiem. Czytałam w dziennikach. Jeżeli chcesz, zajmę się wytropieniem twojej niefortunnej sympatji.

— Nie. Nie. Mnie to zostaw. Chciałam się tylko upewnić, że pozwolisz mi ze sobą jechać.

— Świetna myśl, ale co powie Tamorley?

— Tammy jest w Nowej Zelandji.

— Czy uważasz, że tak będzie najlepiej?

— Jestem przekonana, a nawet gdyby tak nie było, to też bym pojechała. Nie mogę darować temu łotrowi, że tak ze mną postąpił i muszę mu się jakoś zrewanżować.

Moore pomyślał, że gdyby baron de Grignon zobaczył błysk w oczach Julji, zrobiłoby mu się nieswojo.

— Prosta rzecz — ciągnęła Julja. — Tammy zabawi w Nowej Zelandji dłuższy czas. Powiem znajomym, że jadę do Singapore, żeby się z nim spotkać, gdy będzie wracał. Singapore jest blisko Sajgonu, prawda?

— Trzy dni parowcem.

— No, widzisz... Więc, mój drogi, zarezerwujesz dla mnie kajutę na tym samym okręcie!

— Dobrze — zgodził się ze śmiechem rzeźbiarz. — Wiesz, Julko, tylko ty jesteś zdolna do takich pomysłów. Myślałem, że pojadę sobie spokojnie, jak przystało na szanującego się mistrza, dekorować pałac potentata, a tu tymczasem zaplątujesz mnie Bóg wie w jaką awanturę.

— Jeżeli wolisz jechać sam, to pojadę innym okrętem.

— Za nic w świecie!

— Dziękuję ci, Denny. Wiedziałam, że się na tobie nie zawiodę. No, muszę cię już opuścić. Czy zobaczymy się jutro?

— Dobrze. Spotkamy się na obiedzie i omówimy nasz plan szczegółowo. Zaraz z rana kupię dla ciebie bilet.

ROZDZIAŁ II.

Denis stał na chodniku, odprowadzając wzrokiem oddalający się szybko samochód Julji. Był pod wrażeniem jej osoby i narzuconej sobie awantury. Nie mógł przewidzieć, jak się to skończy, ale perspektywa długiej podróży morskiej w jej towarzystwie napełniała go wielką radością. Zastanawiał się, czy znów zaczną się dla niego dawne udręczenia miłosne, chociaż sądził, że raczej nie. Wierzył, że zwyciężył w sobie jej urok. Od tamtych czasów życie wypełniła mu sztuka i.. kobiety. Nie mógł już teraz udawać przed sobą, że cierpi na smutną chorobę nieodwzajemnionej miłości.

Z okna samochodu, znikającego na końcu bulwaru, wysunęła się mała rączka. Odkłonił się i maszyna skręciła na rogu.

Skierował się ku bramie i oczy jego zatrzymały się przelotnie na człowieku o wschodnich rysach, który stał około kiosku. Przeszło mu przez myśl dziwne przypuszczenie, że człowiek ten obserwuje dom. Sam nie wiedział, dlaczego mu to przyszło do głowy. Było to prawie podświadome, coś jakby głos instynktu.

Powrócił do pracowni, pogrążony w myślach. Naturalnie takie przedsięwzięcie mogło być ogromnie ryzykowne. Nie miał pojęcia, jaką wartość przedstawiać mogły szmaragdy Tamorley'ów, może sto tysięcy funtów, albo więcej. W każdym razie był to najpiękniejszy garnitur szmaragdowy na całym świecie. Jak sobie ten Francuz wyobrażał spieniężenie takiej rzadkości? Cenne kamienie, podzielone na mniejsze, straciłyby prawie całą wartość. Do licha! Coby to był za skandal, gdyby ta rzecz dostała się do wiadomości publicznej. I ostatecznie, jeżeli nie uda się odzyskać tych klejnotów przed powrotem Tamorley'a, skandal będzie nieunikniony. A ta Julja wpadła!

Rozmyślania jego przerwał lokaj.

— Proszę pana, jakiś człowiek chce się z panem widzieć. Zachodził już przedtem, ale mu powiedziałem, że pan ma gości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka